





JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!



Jan Henryk Dąbrowski.

KILKA WSPOMNIEŃ

o

POLSKICH LEGIONACH.



P. J. Sawicki.

W POZNANIU.

NAKŁADEM I CZCIONKAMI GONCA WIELKOPOLSKIEGO.

1896.



86737

„Pierwszy manifest przeciw władzy carskiej
„Krwia swą podpisał *konfederat Barski*,
„A nim ten przysechł atrament czerwony,
„W dniu *trzecim Maja* znów termin znaczony.
„Potem w obronie Polskiej matki dziątek,
„Patron *Kościuszko* znów stanął u krątek,
„Potem, gdy jeszcze wrogowie klaskali,
„W *Maciejowicach* żeśmy już przegrali,
„Jak upiór straszny, gdy wyjdzie z pod ziemi,
„Tak przed kłamcami stanął nikczemni
„Z dowodem, że to potwarz oczywista,
„Syn pierworodny, *żołnierz* — **legionista.**

„Chociaż go zdrajcy zwodzili niegodni,
„**On męstwem swoim świadczył przeciw zbrodni,**
„On szczękiem miecza rozniósł na wsze strony
„**Skargę najcięższą sieroty skrzywdzonej!...**

„On dowiódł światu **przemoc nas nie zgięła.**
„Zgnębiona **Polska jeszcze nie zginęła!**

We wspaniałym szeregu wielkich bohaterów Ojczyzny naszej, w pochodzie tych sławnych mężów i obrońców chrześcijaństwa, oraz wolności, którzy od najpierwszych dni istnienia Polski aż do ostatnich lat jej niedoli szli z czołem niesplamionem samolubstwem lub niewiarą — jako najmłodsze dziecko, jako sierota bez matki, domu

i szczęścia staje oto postać Legionisty polskiego.

Kto on?... czem Polsce służy?... z kąd jego nazwa?... pyta może niejedno polskie serce, bo coraz częściej o legionach słyszy wspomnienia, a nie zna dobrze tej karty dziejów.

— Kto on?...

— Polak.

„On mężstwem swoim świadczył przeciw
zbrodni,

„On szczękiem miecza rozniósł na wsze strony

„Skargę najcięższą sieroty skrzywdzonej!...

„On dowiódł światu: przemoc nas nie zgięła,

„Zgnębiona Polska jeszcze nie zginęła!

On — legionista — stał wytrwale i niewzruszenie w służbie dla narodu, on cierpiał, bolał, krwią płacił powinność tę swoją, on nie chciał zezwolić na to, iżby Europie mówiono, że Polski nie ma, więc protestował, walczył i czynem mówił:

Żyjemy!

Legionista — to biedny tułacz, wygnaniec... bez domu, bez szczęścia, bez pomocy — walczy wśród obcych dla tego, by mu ci za to dopomogli wrogów Ojczyzny pokonać.

Legionista — to bohater niezłomnej woli, nieugiętego charakteru. Zawodzą go wszelkie nadzieje, druzgocą mu jego marzenia, łamią w nim wiarę i otuchę, on trwa, on walczy, on idzie dalej i powtarza: Jeszcze Polska nie zginęła!


Legionista — to obrońca naszej wolności, to żywy, stały protest przeciw bezprawiu i uciemianiu, to głos syna, który w imieniu

Matki skrzywdzonej powiada światu: Oto zbrodnia się stała i potwarz nam w twarz rzucono, a czyż na to nie stawicie oporu, nie zażądacie sprawiedliwości?...

Legionista — to żołnierz, który wzniesionej w obronie sprawiedliwości dłoni nie dał sobie okuć, broni nie dał wydrzeć i podeptać. Trwał i walczył w służbie, dopóki ostatnia kropla krwi mu z serca nie wypłynęła, dopóki ostatni błysk siły nie zagasł...

Cześć i sława jego pamięci! A nam, którym teraz przypadło w udziale po stu latach we wspomnieniach o legionach polskich serca rozgrzewać i ducha hartować, niech postać legionisty w szeregu mężnych obrońców Ojczyzny i bohaterów sławnych zarysuje się jasno, pięknie i z tą chwałą na czole, jaka słusznie im się należy.

„Przeszłość jest szczeblem dla przyszłości“, niechże i o legionach wspomnienie będzie dla nas dźwignią ku wzniesieniu ducha naszego dla przyszłości lepszej, jaśniejszej, szczęśliwszej.



I.

„Więc umarła — mówicie, umarła
„Matka Chrobrych, Zygmunów, Zamojskich.

„O! zaprawdę, to pospiech bolesny,
„Spychać Polskę w krainę dziś cieni.
„O! zaprawdę... trud taki *przedwczesny*.

„O! nie sądzcie, że gwiazdę narodu
„Strącić można z dziejowych błękitów.
„Chociaż zniknie na kresach zachodu,
„Zejdzie znów w stronie swych świtów,
„Dokąd duch w niej żyje — działa...
„Dotąd Polska nasza — nie skołała.

Trzy sąsiednie państwa, podpisując w październiku 1795-go roku ostatni rozbiór Polski, powiedziały, że Polski już nie ma.

Wykreślono jej granice, nazwisko jej wytarto, prawa jej podeptano, koronę z głowy króla zdjęto i powiedziano :

— **Polski nie ma.** —

Ale ten wyrok, ogłaszający śmierć narodu, nie miał za sobą dowodów świadczących wyraźnie, iż prawdziwie rozbiór Polski był jej śmiercią. I zakreślenie nowych granic państw sąsiednich,

a zupełne zatarcie granic wolnej, niepodległej Polski, nie zatarło w narodzie ducha wolnego, nie zgasiło miłości Ojczyzny — nie odebrało nam wiary.

Więc chociaż Austria, Prusy i Rosya orzekły, że Polski już nie ma — mimo to miliony serc polskich były gorącym uczuciem miłości Ojczyzny, miliony ramion chwytaly za miecz, by stanąć do walki — miliony dusz płonęły zapalem i poświęceniem.

Polska zdeptana pod Maciejowicami, zbryzgana krwią rzezi na Pradze, rozszarpana w kawały przy ostatnim rozbiorze — przecież żyła!

Żyła w sercach tych biednych tułaczy, którzy szli w obce krainy, nie mogąc patrzeć na Ojczyznę w kajdanach.

Żyła w sercach tych nieszczęsnych więźniów, którymi zapełniono cytadele, więzienia, sybirskie kibitki i kamczackie przestrzenie.

Żyła w sercach i tych, którzy zawiesiwszy wyszczerbione w boju szablice, dumali nad tem, jakie to życie rozpocznie się teraz domu — na ojcowiznie — a w niewoli...

Żyła w sercach ludu, który wprowadzie jasno i wyraźnie nie pojmował, jak straszna krzywda stała się Ojczyźnie, ale przecież bolał i płakał nad tą dolą, jak płacze dziecko, gdy widzi u matki czoło skrwawione.

Żyła biedna — zdeptana — skrwawiona — kirem żałoby okryta, a wrogowie mimo to powtarzali:

— **Polski już nie ma.** —

To głoszenie śmierci Polski, było powtarzane rozmyślnie i miało plan przed sobą.

Wiedzieli oni to dobrze i czuli, że za ogłoszeniem śmierci Polski przyjdzie w ślad z wątpienie, a gdy ta choroba do serca narodu się wkradnie, wtedy śmierć istotna, nie tylko fizyczna, ale i duchowa dokona się i — Polski nie będzie.

Więc siano zwątpienie, ogłaszano, iż nadziei już nie ma, aby tem zgangrenowaniem ducha zabić wiarę i męztwo, zgasić nadzieję na zawsze i zdeptać tak naród, jak już zdeptano starą Pia-stów i Jagiellonów ziemię.

Ale siejba ta na polskiej ziemi nie przyjęła się i plonu nie przyniosła.

Polacy morderstwa dokonanego na Ojczyźnie naszej nie uznali za zabójstwo istotne i przeciw głoszonej śmierci protestowali wytrwale.

A ta mozolna, święta, pełna poświęcenia i trudna walka braci naszych, która toczy się od konfederacyi Barskiej, aż do dni naszych — ta jest najlepszym dowodem życia Polski.

Żyjemy, bo wierzymy w Sprawiedliwość Boga, ufamy w Jego Miłosierdzie i wiemy, że gdy będziemy godni — da nam świt szczęścia jaśniejszy.

Żyjemy, bo czcimy narodowe ideały, bo nie straciliśmy nadziei, i o wszystko co nasze jesteśmy gotowi walczyć do ostatniej chwili życia.

Żyjemy, bośmy nie upadli moralnie, bo serca mamy gorące, bo lud kochamy i w jego oświacie widzimy podwaliny przyszłości.

Żyjemy, bo dokąd Wisła nie przestanie płynąć, dokąd się Karpaty nie usuną w przepaść, dokąd jedno jeszcze polskie słowo brzmieć będzie na tej ziemi i jedno serce Polaka uderzać będzie

wiarą, nadzieją i miłością — dotąd nadarmo wrogowie głoszą: — Polski nie ma.

Naród *w niewoli* — cierpi, nie umiera,
 Darmo skon jego wciąż ogłasza wróg.
 Łańcuch przemocy grobu nie otwiera
 I nie zamyka do przyszłości dróg.
 Naród *w niewoli*, to nie ptak więziony,
 Który o druty krwawi skrzydła swe,
 To olbrzym silny — ma serc miliony,
 A te nie drzemią w słodkich marzeń śnie.
 Każde uderza w takt wielkiej miłości,
 I każde woła: — *niczem wszelki trud;*
Krew, łzy, ofiary — dla lepszej przyszłości —
Ojczyźnie w darze złoży Polski lud!!!

II.

„Kra! kra! raz drugi — kruk kraknął i kracze
 Smutną pieśń sobie śpiewa na przemiany,
 Raz bowiem woła: **Tułacze! tułacze!**
 Drugi raz znowu: **Kajdany! kajdany!**“

Kajdany założone na Polski dłonie zawisły ciężarem strasznym.

Gniotły one i gnębiły nie tyle swym ciężarem, ile swoim bezprawiem.

Za niemi idąca w ślad niewola czarnem skrzydłem zasłoniła błysk szczęścia — swobody — sławy.

Król wywieziony jak jeniec najpierw do Grodna, potem do Petersburga — kończy życie w nędznej niewoli, Kościuszko, Niemcewicz, Kopeć, Kniaziewicz — tysiące braci ich... ci wszyscy bądź to uwięzieni dźwigają kajdany, bądź to wygnani idą na tułactwo.

Jak sieroty — bez domu, rodziny i bez promienia szczęścia — szły ogromne szeregi biednych polskich synów w obce krainy, a idąc brali na pierś grudkę ziemi ojczystej, szkaplerze poświęcane, w ręce kij żebraczy.

Gdzież ich nie było — do czyjichże serc oni nie pukali, wołając z bólem i żalem :

— Patrzcie! stała nam się krzywda — straszna — niesłychana, zdeptano naszą wolność, zabrano szczęście, Ojczyznę rozszarpano na śmierć — wolny naród okuto w kajdany — tysiące wygnano na tułactwo... I cóż?... Wy na to patrzycie — słyszycie jęk narodu niewinnie zdeptanego i w pomoc nam nie przyjdziecie — nie ujmiecie się za sprawiedliwość?

Wszak myśmy was naszemi piersiami zasłaniali przez tyle wieków od pogan i dziczy ze wschodu... wszak myśmy szli w pomoc Wiedniowi, w Ameryce za wolność krew przelewaliśmy, a teraz wy dla nas nic nie uczynicie?..

Lecz wołanie to było daremne.

Ludy europejskie w obronie uciemiężonej nie stanęły.

Patrzyły one spokojnie na mord spełniany na żywym narodzie i słuchały spokojnie jęków ludu 20sto milionowego.

Egoizm — samolubstwo uczyniły narody europejskie za nadto chłodne i rozważne, iżby miały troszczyć się o to, co się z Polską dzieje.

Polska jedna tylko w szeregu tych państw cywilizowanych i szczyjących się zdobyczami wiedzy, ona tylko jedna zawsze żyła sercem — sercem rządziła się i ona tylko jedna zdolna była dla drugich krew swą przelewać. Ale dla niej — któż miał spieszyć na pomoc?

Tułacze nasi rozeszli się po świecie, szukając przytulku i myśląc o środkach zaradczych. Jedni we Włoszech, drudzy w Szwecyi, inni w Turcyi, tamci na Kamczatce, ci nad brzegami Elby, a reszta we Francyi.

— Do Francyi! do Paryża!.... rozbrzmiewał głos nadziei wśród tułaczów polskich. Rzeczpospolita francuzka, to siostra Polski, siostra po duchu i wolności, stara przyjaciółka, ona nas przyjmie, ona nam z pomocą pośpieszy... do Francyi! do Francyi....

Czemuż temu wołaniu synowie Polski posłuszni byli? czemuż spieszyli tam z nadzieją?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, potrzeba znów rzucić okiem na to, się we Francyi działo podówczas, gdy Polskę rozszarpywano i zrozumieć, dla czego bohaterowie nasi z mieczem w boju za wolność ostrzonym do Francyi spieszyli.

W tym czasie, kiedy w Polsce gromy nie-szczęść uderzały raz po raz w kraj wolny i niepodległy, kiedy trzy silne państwa usiłowały koniecznie nas zgębić i kraj rozszarpać — we Francyi także krwawą strugą lata popłynęły.

U nas naród walczył z przemocą i prześladowaniem obcych dworów — tam lud podniósł broń przeciw przemocy wśród własnego narodu powstałej.

U nas usiłowano kraj uwolnić z pod najazdów despotycznych i obcych — tam w krwawej, dzikiej, rozszalałej rewolucyi strącono władzę królewską i rząd dotychczasowy.

Ogłoszono równość, sprawiedliwość i wolność, tak jak uczyniła to Polska ogłaszając *konstytucyą trzeciego maja 1791go roku*.

Ale Polska ogłosiła konstytucyą wśród bicia dzwonów — śpiewów pobożnych — modłów i krzyku:

— „Naród z królem, król z narodem!”

A Francya gilotyną ścinała głowy winnych i niewinnych, dłonie swoje morderstwem własnych swych synów broczyła i po trupach zdobywała swobodę.

O! dużo by trzeba opowiadać o tem i mówić wiele, by wyjaśnić, z kąd krwawa rewolucya francuzka początek swój wzięła. Lecz nie czas i miejsce ku temu. My, chcąc teraz po upływie stu lat od powstania legionów polskich rozważyć czem one były i jakie ich znaczenie, spieszymy do następnych wypadków. Zaznaczamy przecież, iż rzeczpospolita francuzka nie była „siostrą po duchu“ rzeczypospolitej Polskiej, jak to wówczas niektórzy głosili, a przekonali się później o tem niestety nazbyt dobrze.

Od roku 1773go panował we Francyi Ludwik XVIty, ożeniony z Maryą Antoniną, córką Maryi Teresy, cesarzowej austriackiej.

Gdy ten król został przez wzburzony lud francuzki z tronu złożonym w roku 1792gim i w więzieniu wraz z rodziną osadzonym, los ten poruszył serca Maryi Teresy i króla pruskiego.

Oni — ci sami, którzy wydzierali Polsce swobodę, deptali jej prawa czyste i szlachetne, którzy także króla wolnego narodu z tronu strącali i berło mu z ręki, choć niedoleźnej, lecz przecie niesprawiedliwie wytrącili.... ci stanęli w tym czasie w obronie ukrzywdzonego króla Francyi!...

Tak rozpoczęła się wojna między Francyą, a Austryą i Prusami.

Krwia i pożoga znaczyły się ślady pochodu wojsk austryackich i pruskich, a Francya roznamiętniona króla i królowę ścięła.

Straszne, niesłychane w dziejach mordy plamiły Francją, a Europa przerażona tem wysyłała swe wojska na uspokojenie roznamiętnionego ludu, który deptany i poniewierany zbyt długo, i zbyt silnie gnieciony, zapragnął przecie być wolnym.

Bitwy — zwycięstwa przegrane — trupy i krew: oto treść dziejów kilku lat Francyi.

A podczas tego straszego rozruchu, wśród kurzawy dymów, morza krwi, bezprawia i budzących się pragnień wolności, oto wysuwa się postać człowieka mało znanego, którego imię ma błysnąć przed światem imieniem wielkiego bohatera, a i w losach Polski nieszczęśliwej ma odegrać rolę nader ważną...

To *Napoleon Bonaparte*

Któż mógł spodziewać się, któż mógł przypuścić, czem ten człowiek dla polskich dzieci tułających się stanie?

Któż mógł wiedzieć i przeczuwać, ile on naszej krwi weźmie na wieniec swej sławy — ile ofiar naszych pod stopy, zanim stanie na wyżynie, do której doszedł?...

Syn adwokata z miasta Ajaccio, na wyspie Korsyce, był oficerem artyleryi, a wkrótce w służbie wojskowej tyle okazał zdolności i energii, iż go zamianowano generałem, a potem jako naczelnego wodza wysłano do Włoch, do walki przeciw Austrii.

Napoleon władał dzielnie orężem i kierował umysłami, tak że wkrótce stał się postrachem dla

obcych władców, a wśród żołnierzy Francyi bohaterem i ulubieńcem.

„Dziecię rewolucyi, jak powiada Kraszewski, wiodło jej zastępy zwycięskie, dokazując cudów, urok jego imienia rósł z każdą chwilą, z każdym piorunowem zwycięstwem, na czole zamyślonem palec Boży już mu wypisał przyszłość całą — wielkość — bohaterstwo — pychę — upadek — męczeństwo.“

On walczył i zwyciężał, on deptał i wznosił, on burzył i odbudowywał... czyż dziwne, iż biedne polskie serca zbolałe ku niemu się zwróciły i w jego męztwie miały nadzieję odnalezienia środka do zwyciężenia wrogów?...

Tak z jednej strony głoszenie świata, że Polski już nie ma i synom jej walczyć już w Ojczyźnie z bezprawiem nie wolno, jak z drugiej strony nadzieja i wiara w odzyskanie wolnej Polski wykolebały owe sławne nasze *legiony polskie*, o których każde dziecko polskie już słyszało nieraz, a i wieśniak za pługiem idący nieraz poduma i pogawędzi.

III.

„**Tułacz!** — jak świat przed oczyma,
 „Dla mnie nie ma kropli tchu.
 „Piędzi ziemi na grób nie ma,
 „Wszystko cudze tu i tu,
 „Wszystko z łaski i jałmużny,
 „Słońce z łaski daje dzień,
 „Za stąpienie ziemi dłużny,
 „Powietrzu za krople tchnień.

Po upadku powstania Kościuszki, polscy tułacze, rozrzućeni po obcych ziemiach, poczęli się skupiać, łączyć i przemyśliwać nad sposobem ratowania Ojczyzny.

Tułaczów tych, jak wspomnieliśmy, była liczba ogromna. Jednych wrogowie siłą, przemocą z Ojczyzny wywiedli jak najdalej, bo bali się, by tu nie zamarzyli o szczęściu i wolności kraju.

Drudzy musieli z kraju uchodzić, rzucając domy, rodziny, mogiły Ojców... ażeby uniknąć więzienia, prześladowania i gnębienia bezlitośnego.

Inni, którzy służyli w Polsce wojskowo, przywykli do walki, boju, życia czynnego, cóż mieli począć?... Złożyć broń i zamknąć się w czterech ścianach, przy piosnkach kobiecych, przy pogadankach i wspomnieniach zniedołężnieć, beczynnie lata pędzić i już tylko o przeszłości Polski wspominać? Na to dzielne rycerstwo nasze zgodzić się nie mogło, a więc broni złożyć nie chciało. Jeśli zaś te szeregi wojska polskiego miały zostać w Ojczyźnie, to musiały służyć wrogom i przeciw sumnieniu narodowemu, przeciw braciom ukochanym walczyć, — to także było niemożliwe.

Nie pozostawało im nic innego, jak iść w obce strony i tam na służbę wojskową zapisać się, mając na myśli Ojczyznę i jej przyszłość.

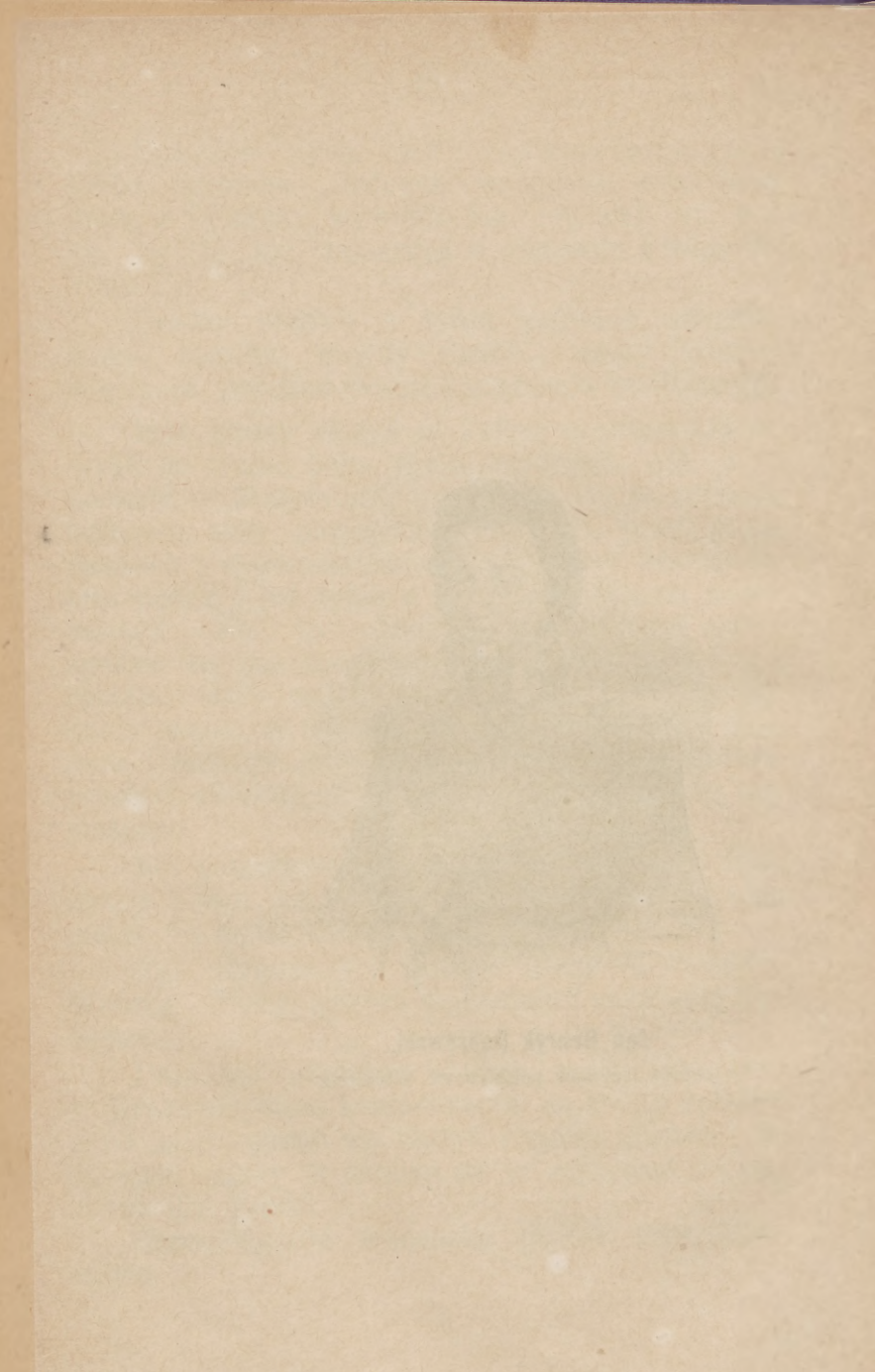
Tak wygnańcy i tułacze nasi we Francyi, Wenecyi, Turcyi zbierali się, radzili i układali plany dalsze.

Dnia 6go stycznia 1796go roku zawiązano w Krakowie tajną konfederacyą, na której spisano akt i zobowiązano się służyć Francyi orężem i ramięm, ażeby w zamian za to otrzymać jej poparcie dla Polski.

Rzeczpospolita francuzka pomoc swą przyrzekała.



Jan Henryk Dąbrowski,
twórca legionów polskich we Włoszech.



General *Henryk Dąbrowski* wystąpił wtedy z projektem utworzenia *pułków polskich* i oddania ich pod dowództwo Napoleona, za co ten miał losem Polski zająć się gorliwie.

Projekt Dąbrowskiego został przyjęty. Odezwa przez niego napisana do rodaków odbiła się echem wśród wszystkich serc polskich, a w ślad za tem szły ogromne szeregi polskich dzieci z orężem w rękę, z nadzieją w sercu.

Napoleon Dąbrowskiego przyjął z zapalem i życzliwością, a w liście do kongresu stanu. popierając projekt, wyraził się:

„Mężny ten naród zasługuje na to, ażeby był przyjętym od ludu pragnącego wolności.“

Rząd francuzki zgodził się na utworzenie oddziałów żołnierzy polskich czyli *legionów*,*) ale nie we Francyi, lecz na ziemi włoskiej, na której właśnie Napoleon wojnę toczył.

Tak więc roku 1797go, 9go stycznia, stanęła umowa między administracją rzeczypospolitej cisalpińskiej (z tej strony Alp) a generałem Dąbrowskim, co do utworzenia legionów naszych, a dnia 20go stycznia tego roku Dąbrowski wydał odezwę, w której wzywał Polaków, aby spieszyli pod chorągiew legionów polskich i szli walczyć „za sprawę wspólną narodów — za wolność!...“

„Rzucali bracia nasi na ten głos rodziny, domy, majątki, groby... co mieli najdroższego... i przedzierali się spiesząc do tego zawiązku mścicieli... Nie wstrzymywały ich lzy, nie powściągnęła trwoga. Na tej drodze stały więzienia, nędza... dla wielu grób... Niektórzy nie mogąc ina-

*) Legio w starożytnem państwie rzymskiem znaczy: część wojska, złożona mniej więcej z 560ciu żołnierzy.

czej, musieli się przedzierać przez Turcyą, aby się dostać do wybrzeży Śródziemnego morza, pod groźbą niewoli, gdyby okręt wiozący wpadł w ręce Anglików lub korsarzy, czyli rozbójników morskich.

„Często bez grosza, o głodzie, żebrząc, z niecierpliwością, trawiącą jak gorączka, szedł dobrowolny tułacz, niosąc dłonie swoje i krew... tam! tam!... gdzie Matka wołała!...

I szli starzy i młodzieńcy, ubodzy i bogaci, szli z nadzieją w duszy, z zapalem w sercu... z ogniem w oku...

Z ław szkólnych młodzieńcy uciekali na głos powstających legionów, służba z dworów, gospodarze, starcy i osiwiiali w bojach rycerze... wszyscy spieszyli, biegli, nieśli życie w ofierze, byle Ojczyznę ratować.

Więc mógł kto mówić, że Polski już nie ma? Mógł wątpić kto w życie męczennicy, gdy na ten pochód obrońców jej patrzył i widział tyle poświęcenia, tyle ofiar?...

Słusznie też powiada Kraszewski:

„Mogą szydzić z nas wrogowie, ale sam na sam ze sumnieniem powie z nich: Naród ten był bohaterski ofiarą — i żyć powinien!“

Nie minął miesiąc, a już przeszło 1000 Polaków zebranych było. Podzielono ich na dwa bataliony, jeden strzelców, drugi grenadyerów. Przybył kniaziewicz z 40tu oficerami, coraz nowe zastępy zjawiały się. W Turcyi pod dowództwem Kołyski i Denyski było uzbrojonych 2,000 Polaków, a w kwietniu już 7,000 Polaków stało pod bronią, czekając na rozkazy.

Dąbrowski wierzył i ufał Napoleonowi. Układał on już plan powrotu do Ojczyzny, cieszył serce i duszę tą nadzieją, iż wkrótce przedrze się

przez Kroacją, Transylwanią, Węgry i dojdzie do Galicyi. Tam zaś pewnie wszyscy będą gotowi, połączą się z nim i pójdą dalej... razem... by Polskę odbudować.

Lecz, o Boże!... Marzenia te w cóż się obróciły?... Cóż mógł zrobić Napoleon dla biednej, nieszczęśliwej, umęczonej Polski, ojczyzny legionistów, kiedy on i swej ojczyzny nie kochał uczuciem pełnym poświęcenia, ale pragnął własnej chwały — własnego wywyższenia!... Cóż on mógł dać w nagrodę za tyle ofiar — krwi — łez i życia tyle na służbę przyniesionego, jeśli on miał tylko jedno jedyne uczucie w sercu, a była niem *pycha*?

Samolub — egoista — człowiek bez skrytości, czyż mógł ocenić poświęcenie polskich dzieci?

Rzucał nimi jak piłką. Raz tu, raz tam kazał im dążyć, na największe pociski kul nieprzyjacielskich posyłał ich — krwią ich znaczył rydwan swego pochodu... a za to... co dał Polsce w nagrodę?

Dąbrowski przedstawił Napoleonowi swój plan pochodu legionów, a Napoleon pozwoliwszy im wyruszyć, wkrótce już dał rozkaz powrotu do Bolonii.

Było to 17go października 1797go roku.

Czyn ten zmroził i zranił serca Polaków. Dąbrowski zachorował, Kniaziewicz połowę energii stracił... posłuszni jednak zastosowali się do rozkazu.

Denysko oparł się i postanowił nie czekając na rozkazy Napoleona ze swoimi oddziałami do Galicyi spieszyć. Jednak rząd austriacki o tem się dowiedział i gdy Denysko w 200 koni przez Dniestr przepłynął, żołnierze austriacy licznie

zgrupowani i gromady włościan spędzone tu dla tego, iżby rodaków na ziemię ojczystą nie puszczaly — wstrzymały ten pochód.

Denysko Dniestr napowrót przepłynął i cofnął się.

Austriacy 17stu schwyciwszy — wszystkich powiesili.

Tymczasem legiony polskie obozowały we Włoszech i czekały na dalsze rozkazy.

A gdy mijały dni za dniami, i serca Polaków rwały się tęsknotą do Ojczyzny, i oczy w tę stronę wpatrzone łzami się zalewały, i ręce kurczowo zaciskające broń w dłoni wznosiły się ku niebu z pieśnią modlitwy na ustach.... wtedy to z piersi biednych legionistów popłynęła owa cudna — smętna i rzewna pieśń:

„Jeszcze Polska nie zginęła
 „Póki my żyjemy,
 „Co nam obca **przemoc** wzięła
 „*Mieczem* odbierzemy,
 „Marsz! marsz! Dąbrowski,
 „Z ziemi Włoskiej do Polski,
 „Za twoim przewodem
 „Złączym się z narodem!

IV.

Jeszcze Polska nie zginęła!

W tej pieśni ileż idei... wielkości... uczucia — nadzieji!

„Na sto zamków zaryglowano dzieci polskie, ostawiono rubieże, duch granicy nie przeleci, słowo nie przejdzie murowanych wrót, a wichry i burze przyniosły piosenkę na pociechę biednym... i z końca w koniec starej Polski brzmi po cichu, po pałacach, po chatach, na zagonie i na ementarzu...

Jeszcze Polska nie zginęła!...

Ona rozgrzewa zwątpiałych, ona krzepi osłabłych, ona kładzie miecze w dłonie pacholętom, ona kobietom serca rozgrzewa i każe mężów, synów, kochanków do boju wyprawiać... ona wrogowi dzwoni nad uchem, że przemoc *mocą* da się pokonać, ona powiada, że wygnane dzieci polskie wrócą, przejdą Wisłę, przejdą Wartę i dopominać się poczną o to, co im zabrano... I pieśń płynie, legiony gotowe do walki za Ojczyznę, stoją... naród zgnębiony czeka na przyjście tych rycerzy - oswobodzicieli, a Napoleon posyła polską działwę w krwawe boje wszędzie, tylko nie tam, dokąd im iść należy.

Smutna, bolesna to karta naszej historii i niedoli.

Jak w kraju każda wieść o legionach, o dzielnych, mężnych rycerzach naszych krzepiła naród i serca nadzieją rozpromieniała, tak znów tam — wśród tułaczów biednych zebranych ileż gorzkiego zawodu myśl trulo, ileż poświęcenia szło na marne?!

Obraz legionów dla serc był zachwycającym, unosił, porywał... ale dla oka był to obraz smutny i bolesny.

Nucili legioniści: „Jeszcze Polska nie zginęła“ z siłą i przekonaniem, głos ich porywał... ale twarze blade, wynędzniałe, czoła poorane, oczy łzami przygaszone. . nędzne, ubogie mundury, to wszystko jakież bolesny obraz przeciwstawiało?...

Sieroce, tułacze wojsko wprawdzie z początku miało mundury, choć nie wszyscy, ale i te zniszczyły niewygody i trudy wojenne. Ale to część tylko choć spłowiałymi mundurami chlubić się mogła. A reszta, a inni?...

Niektórym brak obuwia zastępowały szmaty, sznury, kawałki skóry, szczątki niegdyś trzewików. Broń także była rozmaita, odzienie jakie kto miał,

a gdy dodamy, że niejednemu przytem chleba brakło, mięsa prawie nigdy nie widziano, a nawet rzadko i o czystą wodę ze źródła postarać się było można, czyż nie zawołamy ze smutkiem:..

— O Polsko! czyż nie dla Ciebie to wszystko?...

Więc można myśleć, że takie dzieci dadzą Ci zginąć i o życie Twe krwi przelewać nie będą?

Niewygody, niedostatek, trudy i głód często, czemuż to wszystko było dla legionistów wobec myśli złotej — promiennej — jasnej... że pójdą do Polski?

— Przebiedujemy, przecierpimy, mówiono sobie, ale wrócimy tam do naszych chat i pól, krzyżów i mogił, do naszych kościołów, pamiątek, lasów starych, łąk kwiatnych i pól kłosami szumiących!...

Wrócimy, odbierzemy to co nam przemoc zabrała, więc mniejsza o niewczasy i trudy, mniejsza o to, co cierpimy.

Nieraz przy ognisku zebrani tułacze jak dzieci całowali się i ściskali, gwarząc o powrocie do Polski.

Nieraz zjawiał się wśród nich nowy, wyrwany kędyś cudem z rąk wrogów, z za krat więziennych... i spieszący co sił do Włoch, pod Dąbrowskiego, do legionów.

— Ty tu? ty tu? — witano, poznawano się i znów wypytywania snuły się pasmem długim, opowiadania, czy wspomnienia... aż wreszcie wszystko skończyła pieśń: Jeszcze Polska nie zginęła!

„ Kiedy reszta świata
 „We łzach i krwi tonęła,
 „Kiedy ów mąż bóg wojny,
 „Otoczon chmurą pułków,
 „Tysiącem dział zbrojny,
 „Zaprzągnięty w swój rydwan
 „Złote orły obok srebrnych,
 „Od puszczy Libijskich latał
 „Do Alp podniebnych....“

kiedy Europa drżała przed nim, kiedy w żądzy krwi i panowania nie liczył, ani ważył, ile ofiar ściele za sobą i przed sobą, wtedy legiony nasze, zaprzężone także jemu na służbę, musiały krew swą przelewać nie w obronie sprawiedliwości i prawdy, ale w imię despotyzmu i przemocy.

W rok po zawarciu pokoju w Lubnie (Loeben), kiedy to o Polsce Napoleon nie wspomniał i Polaków cofnął do Włoch, kazano legionistom zbierać się do zdobycia Rzymu.

Napoleon bowiem sięgał coraz dalej swą dłońią zaborczą.... zdobywał kraje, prowincye, zamieniał na swoje państewka, zmieniał im nazwę, a nie ustając w walce, wszędzie Polaków wysyłał, gdzie była sprawa najtrudniejsza.

— Jako? pyta serce Polaka... nasi rodacy — bracia... legioniści szli zdobywać Rzym, owę świętą stolicę Papieża, ten gród nieśmiertelny, do którego pielgrzymowano jak do Jerozolimy, te miejsca, w których katakomby krwią męczenników zlane jak relikwie czciliśmy i wielbili... tam teraz szli nasi, by walczyć i Rzym Papieżowi odebrać?

Niestety, tak było.

Napoleon o środki nie pytał — on chciał zdobyć Europę i do tego dążył.

Łatwo nam dziś o tem wspominać, ale zechciejmy przedstawić sobie, co się działo legionistom, gdy musieli brać udział w wojnach zdobywczych.

— Czemuż się więc nie oparli, czemu nie sprzeciwili się?... pyta znów myśl niespokojna.

— Czemu?

Wszak im Napoleon obiecywał ciągle, że gdy ukończy tu wojny, pójdzie na północ, Moskwę pokona i Polskę wolną, niepodległą, całą odda jej dzieciom...

A oni dla tej idei, dla tej myśli... dla nadziei odzyskania wolności Polski cierpieli, upadali, ginęli i czekali, a krwią zasługiwali się dla obiecanej pomocy.

Idą legiony nasze na zdobycie Rzymu, a oczy bohaterów lżą zachodzą, usta pacierz szepcą.

Gdzie Francuzi urągają, tam Polacy modlą się — gdzie Francuzi konie stawiają, tam Polacy na klęczki ze czcią padają.

Oto różnica między legionami, a armią Napoleona! Włosi patrzeli na pobożność naszych ze czcią i uznaniem, i nie mogli pojąć, jak ludzie tak poważni i szlachetni mogli się połączyć z Francuzami, ale oni nie wiedzieli, że to niedola i nie wola sojusz ten zawiązała.

I przyszli nasi do Loretu.

Tu przed ołtarzem Boga Rodzicy spoczywały stare zdobycze obrońców chrześcijaństwa; chorągiew turecka zdobyta przez Sobieskiego pod Wiedniem i miecz jego, który tu dał w ofierze Królowej Korony Polskiej, zdawały się pytać Polaków:

— Tułacze — sieroty... gdzież wasza chwała, potęga i wolność?

Łzy potoczyły się po licu niejednego legionisty, a gdy kapłan Polak zanucił: „Święty Boże,“ starzy żołnierze z jękiem i łkaniem śpiewając tę starą, prześliczną modlitwę błagalną, z uczuciem ku Bogu, a myślą ku Ojczyźnie wznosząc się, wołali: Zmiłuj się nad nami!

Chorągiew turecką i miecz Sobieskiego dano legionom i — poszły dalej.

Dąbrowski i Kniaziewicz z bólem serca robili przegląd i wybierali tych do wejścia w święte miasto, którzy bodaj buty mieli na nogach.

Tak to nasze rycerstwo do wejścia w stolicę Apostolską się przygotowywało!...

Na to zeszyły dzieci wolnej, szczęśliwej, bogatej Polski, iż służąc u obcych nie mieli nawet odzienia porządnego!

Wreszcie w uroczysty dla Polski dzień 3go Maja, Kniaziewicz na czele legii, z trzema kolumnami wszedł do Rzymu i zaciągnął wartę na Kapitolu.

Dnia 8go Maja w dzień św. Stanisława odano Polakom klucze od ubogiego kościółka św. Stanisława. I gdy znów zaśpiewano „Święty Boże“, wraz z echem pieśni łączył się cichy głos płaczu.

Czyż biedni legionieści nie mieli za czem płakać? dla czego i przez kogo?

V.

„O Franeyo!...

„...Ty co się chełpisz oświaty ogniskiem,

„I opiekunką zamorskim i blizkim,

„O! ileż razy mój naród zdeptany

„Stawał proszący przed twojem obliczem,

„I pod twem okiem wydzwaniał w kajdany,

„A przecież wracał wciąż z niczem a niczem!...
 „Alboż ci biedni, żebrzący — rozdarci
 „Nie byli nigdy opieki twojej warci?
 „Alboż ci biedni, żebrzący — zdeptani,
 „Krwi swojej nigdy nie nieśli ci w dani?
 „W Domingo, Włoszech i Somo Sierra
 „Krew ich płynęła pełnymi strugami,
 „A tyś zdradziła!...

Więc gwarzyć dalej o legionach?

Wszak to coraz smutniejsze obrazy, coraz boleśnieszsze wspomnienia!...

Legiony stały bezczynne — głód, niedostatek je gnębił, zwątpienie i rozpacz czarnemi skrzydły poczynały krążyć nad niemi.

A smutna dola sierocych tułaczów przynosiła coraz nowe klęski.

Wśród zgnilych od wieków błot Pontyńskich, oto dojrzały teraz zboża i szumią szmerem kłosów cicho, rzewnie, taką jak w Polsce melodyą dumki...

I patrzą nasi i mówią: Jak w Polsce, jak u nas... zboże dojrzało, na żniwa!

Kto zaś podsunął im myśl, aby w porze wy-poczynku poszli na żniwa niewiadomo. Dość, że tułacze nasi z radością sierpy i kosy chwycili — na polu pracowali wesoło, w wieczór ogniska rozpalali i leżąc na snopach nucili żniwiarskie polskie pieśni.

Usnęli.

A ponad rozpaloną skwarem dnia ziemią wieczorem podniósł się opar jak mgła srebrna... w mgłę tej płynął zabójczy mór — dotykał swoim oddechem usta biednych legionistów i sunął dalej — dalej...

Nasi spali. Czuli jakąś żelazną obręcz na czole, jakiś ołowiany ciężar na piersi... a gdy po-

ranny świt począł budzić do pracy ze spoczywających naszych na snopach iluż wstało?

Malarya zabójcza — straszna — okropna — położyła na sen wieczny ogromne szeregi legionistów śniących o tem, iż są już w Polsce, że już słyszą szmer Wiślanej fali, śpiew naszych skowronków i odgłos Zygmunta, dzwoniącego Ojczyźnie na chwałę.

Została garstka czekała dalej na rozkazy Napoleona. Lecz oto znów przybyły nowe zastępy: z legii formowanej na Wołoszczyźnie biegli rycerze do Dąbrowskiego, ale dostali się w ręce algierskich korsarzy.

Ktoś dał znać legionistom — ci złożyli ostatnie grosze na wykupno braci — przesłali je... i oto teraz witają naszych towarzyszy.

Podobnych obrazków ofiarności i poświęcenia było bez liku.

A Napoleon tymczasem, jak powiada Mickiewicz:

— Zaprzągłszy w swój rydwan

Złote orły obok srebrnych,

Od puszczy Libijskich latał

Do Alp podniebnych, i myślał o wszystkim, pamiętał o wszystkim, tylko o obietnicy danej Polakom nie wspominał wcale.

Legioniści w Rzymie musieli czekać.

Ciągle natrętna i uprzykrzona myśl stawała przed niemi z pytaniem:

— Kiedyż pójdziemy do Polski?

Ale odpowiedzi na to nikt nie dawał.

W chwilach wolnych, Godebski, Wybicki, Paszkowski i Kamiński tworzyli biedną szkołę dla polskich żołnierzy. Zbierano ich, wykładano dzieje narodu, nucono pieśni... wspomniano tradycje narodowe i domowe, a tak w oddali od szczęścia

i ziemi rodzinnej karmiono ducha wspomnieniami i nadzieją.

A gdzie tylko wybuchło powstanie, bunt ludu, tam posyłano Polaków na uśmierzenie niespokojnych.

Posłuszni starzy żołnierze, przywykli do karności, szli... ale nieraz lzy ocierali i nieraz im ręce opadały na widok krzyżów, ołtarzy...

„Naówczas w piersi chrześcijanina toczyła się walka między religią a posłuszeństwem, wiarą a chorągwią... bój był poświęceniem nadludzkim... bo nad trupami płakali“.

I przeszło znów dni wiele i wielu rannych poległo w obcej ziemi i wielu już ducha i serca nie czuło w sobie, a gdy przypomnąć się odważyły o Polsce, chmurzyły się czoła mężów stanu i szeptano, że Polacy zanadto natrętni!

Oto co znaczy liczyć na cudzą pomoc.

Legioniści poznali to dobrze, ale cóż mieli poradzić?...

Złożyć broń? iść? — dokąd?...

Do Ojczyzny im wrócić nie wolno. Obce ziemie ich przyjąć nie chcą, nie chcą dać zarobku, nie chcą dać chleba, więc dokąd sieroty się zwrócą, gdzie przytulą, czem posilą?...

W listopadzie 1798go roku, po świetnym zwycięstwie w kampanii neapolitańskiej, w której legioniści cudów waleczności dokazywali, głównie dowodzący generał francuzki odznaczył Polaków. Wybrał on Kniaziewiczza, bohatera tej kampanii, Dąbrowskiego, Drzewieckiego i Kozeckiego, aby sztandary zdobyte odwieźli dyrektoryatowi do Paryża.

Tam przyjęto ich z uznaniem. Na publicznym posłuchaniu, gdy oddawano sztandary, między ministrami znajdował się i Kościuszko.

Minister wojny rzekł:

— Czyny Polaków dowodzą, że do utrzymania własnej niepodległości nie brakowało im ani męztwa, ani talentów.

Kniaziewicz w uznaniu zasług otrzymał wynagrodzenie i odznakę najwyższą, jaka wówczas istniała, to jest broń honorową.

Polacy przecież nie byli zadowolnieni, lecz przeciwnie, czuli w sercu żal, ból i niepokój sumienia.

Im — dzieciom wolności — tęskniącym do odzyskania praw należnych, im kazać walczyć z ludami niewinnymi i to dla czego? dla kogo? dla pychy jednego człowieka?...

Słuszne jest przysłowie: „służba wolność traci.“ Poznali to Polacy służąc Napoleonowi, a dzień każdy dawał im coraz wyraźniejsze dowody, że idea polskiej wolności jest dla Napoleona zupełnie obojętną.

W roku 1799tym legiony polskie walczyły z Austryą i Rosyą. W tej wojnie nie wiodło się Francuzom. Napoleon pod piramidami w Egipcie zdobywał laury, a w Europie Polacy męstwo swe znaczyli krwawemi bliznami.

W bitwie pod Legnano, 26go marca, druga legia zasłaniała Francuzów w odwrocie, a tyle okazała przytem męztwa, odwagi i wytrwałości, iż od dyrektoryatu francuzkiego otrzymała osobne listowne podziękowanie.

Dnia 5go kwietnia w bitwie pod Magnano zginęło Polaków około 1000, bili się też nasi pod Novi, nad Trebią, około Genui, a w bitwach tych tyłu naszych padło, tyłu życiem opłaciło tę służbę,

iż istotnie garstka ledwie z wspaniałych szeregów legionów została.

Francya dla siebie, o siebie wojny toczyła, to z Austryakami, to z Prusami, Rosyanami, Hiszpanami, Turkami, Włochami i t. d... a nasi — wszędzie służyli — krwią płacili i czekali, kiedy też przyjdzie kolej na bitwy o wolność i za wolność Polski!

Napoleon z Egiptu wrócił. Ogłosił się pierwszym konsulem, Polakom dziękował i wiele obiecywał, a wojny toczyły się dalej.

I niby to błysło słońce nadziei, przedziesiątkowane szeregi legionistów znów przybywającymi z kraju i niewoli powiększyły się, znów zdawało się biedakom, że chwila służby dla Polski nadchodzi, bo już pod Wiedeń szeregi poprowadzono, ale niestety błysk ten czarna chmura zakryła.

Dnia 9go lutego 1801go roku Napoleon zawarł pokój w Lunewille, w Lotaryngii... ale o Polsce ani słowem nie wspomniał. Gdy zaś z Rosyą traktat dnia 8go października zawierano, wyraźnie przyrzeczono sobie, *ażebym polsk ich usiłowań nie popierać i Polakom nie dopomagać.*

Więc cóż?...

Cóż się stało z legionami?

Czy już koniec ich doli — niedoli... ich poświęcenia na darmo, ich trudów bez wynagrodzenia?

O nie! Krwi polskiej strumienie jeszcze długo, długo płynąć miały, jeszcze męstwo, dzielność, odwaga i wytrwałość polskiego żołnierza miały brzmieć długo wśród ludów Europy i wszystko miało się wieść dobrze, tylko wolność zaginiona nie zjawiała się nad Wisłą — szczęście zagasłe

nie rozświecało się nad Warszawą i lzy po całej polskiej ziemi nie przestawały płynąć.

Ale legiony dla Francyi już teraz były niepotrzebne — już jej ciążyły i zawadzały, a co gorsze upominały się o spełnienie obietnicy... więc Napoleon poradził sobie.

Darował legiony pasierbowi swojemu, tak zwanemu teraz królowi Etruryi.*)

Ten czyn wywołał oburzenie niesłychane. Wielu oficerów zaraz podziękowało za służbę i podało się do dymisyi, inni opuszczali legiony, nie mówiąc o tem nikomu.

A było wtedy w legionach braci naszych **15 tysięcy**; 15 tysięcy ludzi dzielnych, ożywionych zapalem, ludzi służących obcej krainie i przelewających krew dla niej. — Jakaż otrzymują zapłatę z a c z t e r y l a t a s ł u ż b y i o f i a r w i e l e ?

Rozgoryczenie polskich żołnierzy zaniepokoiło nieco Napoleona, obmyślił więc inny, godny siebie sposób pozbycia się jeszcze lepiej niepotrzebnych mu teraz Polaków.

Rozkazał część znaczną, bo 5,500 żołnierzy naszych wsadzić na okręty i odwieźć na wyspę San Domingo.

VI.

„Na skrzydłach wiatru, na promieniach słońca,
 „Zbiegłem świat cały od końca do końca,
 „I pytam ziemi: — „Jestże jaka droga,
 „Kędyby polska nie stanęła noga?“

*) Etruryą nazywał się w starożytności kraj, który leżał tam, gdzie jest teraz Florencyja. Tę część Włoch Napoleon zawojowawszy, darował swojemu pasierbowi i nazwał — Etruryą.

— „Ej! niema, Panie, nie znajdzie się taka,
 „Gdzieby nie było, lub nie ma Polaka,
 „Jak świat szeroki, jak długość tej ziemi,
 „Wszędzie rozsiane tułacze to plemie.“

Z początku biedni tułacze nie mogli nawet zrozumieć, co znaczy to wysyłanie ich na wyspę św. Dominika.

Nie chciano wierzyć, jakoby to było prawdą, nie przypuszczano, iżby w ten sposób ludzi szlachetnych, walczących za wolność chciano się pozbyć i posyłać na poskromienie ludu, również o wolność dobijającego się.

Wyspa św. Dominika, położona koło Ameryki Środkowej, zamieszkałą była przez Murzynów. Czarni ci biedacy przecież także wolność kochali i dla niej życie swe nieśli w ofierze, a zawojowani przez Francuzów, opór stawiali i bronili się dzielnie. Los ich więc, tych dzielnych czarnych żołnierzy wolności, podobny był do losu polskich rycerzy, a Francya na uspokojenie i poskromienie biednych ludzi postanowiła wysłać część legionów polskich.

Czy to nie ironia i nie urąganie z uczuć polskich bohaterów?

Lecz nie dość na tem.

Francya spodziewała się, że Polacy zechcą się oprzeć temu rozporządzeniu, więc użyła najostrzejszych środków.

Otoczono oddział legionów, (zwany już podczas podbrygadą 113tą) wojskiem francuzkiem, rozbrojono, postawiono naprzeciw legionistów działa i powiedziano, że jeśli na okręty nie wsiądą, będą wystrzelani.

Tak legion naszych dostał się do prawdziwej niewoli.



Wjazd Generała Dąbrowskiego do Poznania.

Kopia obrazu współczesnego, znajdującego się w zbiorach pani Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

A w tym nielitościwym, w tym grubijańskim obejściu się z legionistami, jak powiada Kraszewski, z gośćmi Francyi, co za nią krew przelewali, było coś tak oburzającego, tak okropnego, iż istotnie nieprzyjaciel, wróg prawdziwy, inaczej by nie postąpił.

— Gdzie? po co? dla czego nas wieźć ztąd daleko chcecie? pytali Polacy, ale odpowiedzi na to nie otrzymywali. Mieszkańcy Liwurna patrzyli na to z litością, domyślali się, co to znaczy, co z tego będzie.

A tu rycerzy wolności, którzy przez 4 lata wiernie i z poświęceniem bezgranicznem służyli Francyi dla tej myśli, iż pójdą do Polski — teraz rozbrajają, otaczają karabinami i pakują na liche, stare okręty!

Jakżeż boleśnie, jak ciężko zostali skrzywdzeni biedacy!...

I jeszcze sami sobie nie wierzą, czy to wszystko prawda i jeszcze pytają:

— Dokąd nas wieziecie? po co?

Aż wreszcie ktoś szepnął:

— San Domingo!...

Słowo to dreszczem i trwogą przejęło... odbiło się tysięcznym cichym echem z ust do ust, z serca do serca...

Wiedziano, co znaczy ta wyprawa. To wyrok na śmierć, na walkę z nieszczęśliwymi, to wygnanie na drugi koniec świata.

— Otóż nagroda za naszą krew, za nasze ofiary! mówili jedni z goryczą.

— Otóż wyprawa do Polski, do Ojczyzny! szeptali drudzy z płaczem.

A inni milkli z bólu i kamienieli z żalu.

Wpakowano ich na nędzne, liche statki... wyruszono z portu mimo przepowiedni burzy. To też wkrótce, gdy morze rozszalałe zaczęło igrać ze starymi okrętami, jak z lupiną orzecha bawi się potok górski, ledwie dwa statki do portu wróciły.

Inne walczyły długo, jeden się zaraz rozbił, a ze 180ciu ludzi ledwie garstka się uratowała. Inne wylądowały u stóp skalistego Gibraltaru.

Miesiąc minął w rozproszeniu i oczekiwaniu pomyślnego wiatru i znów nadeszła chwila odjazdu.

Niepodobna opisać, jakie przygody i nieszczęścia w tej całej wyprawie naszych spotykały. Dramat to straszny i serce cierpnie, gdy się w tę kartę przeszłości wpatruje.

Dość powiedzieć, że z wysłanych **5,500** legionistów ledwie do Europy wróciło **500**.

Zginęli nieszczęśliwi bohaterowie... ci, którzy szli do służby na odgłos pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła,“ ci, którzy każdy ranek witali pytaniem: kiedyż do Polski wrócimy, ci, którzy każdy pacierz kończyli słowy:

— Boże! daj nam wolność odzyskać...

Ci zginęli na obcej ziemi, grabiąc i strzelając do ludu broniącego się przeciw najeźdźcom...

Tak to Napoleon uszanował polskie bohaterstwo i tak odwdzieczył się za krew ich przelewana obficie dla Francji!

Walczyli nasi pod Napoleonem wszędzie, gdzie on był i pod piramidami, i w Hiszpanii przy zdobyciu Samosierry... i w Niemczech, Francji i Włoszech. Napoleon mężstwo legionów podziwiał, powiedział, że gdyby miał wszystko wojsko złożone z samych Polaków, toby cały świat za-

wojował, dawał im odznaki i listy pochwalne, obiecywał wiele za to dla Polski zrobić... A skoń czyłże na czem?

Zawiódł wszystkie nadzieje, zdeptał marzenia, zniweczył tyle sił rycerzy i na zagubę ich wydał, a przecież?...

A przecież mimo tego wszystkiego Polska jeszcze ciągle czekała na przyjscie legionów, ufała Napoleonowi i liczyła chwile, miesiące, lata... które przepływały w niedoli i w niewoli ciężko, a świtu szczęścia Ojczyzny nie przynosiły....

7.

„Ah! zawołał Skołuba, mój księżu kwestarzu!
 „Kiedy to będzie! wszak to ile w kalendarzu
 „Jest świąt, na każde święto *Francuzów nam wróżą,*
 „*Wygląda człek, wygląda, aż się oczy mrużą.*
 „A Moskal jak nas trzymał, tak trzyma za szyję,
 „Pono nim słońce wszędzie, rosa oczy wyje....

„Mospanie, rzekł Bernardyn, babska rzecz narzekać,
 „A żydowska rzecz ręce założywszy czekać,
 „Nim kto w karczmę zajędzie i do drzwi zapuka.
 „**Z Napoleonem pobić Moskali nie sztuka!**
 „Jużci on Szwabom skórę trzy razy wymłócił,
 „Brzydkie Prusactwo zdeptał — Anglików wyrzucił
 „Het za morze, Moskałom zapewne wygodzi,
 „Ale co ztąd wyniknie?.....

Tak Mickiewicz w Panu Tadeuszu przedstawia stan myśli, uczuć i pragnień Litwinów i Polaków, czekających na przyjscie Napoleona, Dąbrowskiego i legionów.

Czekano na tę chwilę, jak na szczęście, nadzieje, na dzień chwały i tryumfu.

Czekano, ach! jakże długo!

I gdy doleciał tu odgłos zwycięstw Napoleona, jego chwały i sławy, serca rosły nadzieją, gdy zaś znów cichy jęk bólu doszedł tu echem i mówił o niedoli legionów naszych, padały łzy piekące na polską ziemię i modły ku niebu wznosiły się.

I jak Mickiewicz ślicznie powiada dalej:

. nowina, niby kamień z nieba
 Spadała w Litwę; nieraz dziad żebrzący chleba,
 Bez ręki lub bez nogi, przyjąwszy jałmużnę,
 Stał i oczy wkoło obracał ostrożne.
 Gdy nie widział we dworze rosyjskich żołnierzy,
 Ani jarmułek, ani czerwonych kołnierzy,
 Wtenczas kim był wyznawał: był **legionistą**,
 Przynosił kości stare na ziemię ojczystą,
 Której już bronić nie mógł: Jak go wtenczas cała
 Rodzina pańska, jak go czeladka ścisła,
 Zanosząc się od płaczu!... On za stołem siadał,
 I dziwniejsze od baśni historye gadał.
 On opowiadał, jako **jenerał Dąbrowski**
 Z ziemi Włoskiej stara się przyciągnąć do Polski,
 Jak on rodaków zbiera na Lombardzkim polu,
 Jak Kniaziewicz rozkazy daje z Kapitolu,
 I zwycięzca, wydartych potomkom cesarów
 Rzucił w oczy Francuzów sto krwawych sztandarów.
 Jak Jabłonowski zabiegł aż kędy pieprz rośnie,
 Gdzie się cukier wytapia i gdzie w wiecznej wiośnie
 Pachnące kwitną lasy; z legią Dunaju
 Tam wódz Murzyny gromi, a wzdycha do kraju.

Mowy starca krążyły we wsi pokryjomu,
 Chłopiec, co je posłyszał, znikął nagle z domu,
 Lasami i bagnami skradał się tajemnie;
 Ścigany od Moskali skakał kryć się w Niemnie
 I nurkiem płynął na brzeg Księstwa Warszawskiego,
 Gdzie usłyszał głos miły: — „Witaj nam, kolego!“
 Lecz nim odrzekł, wyskoczył na wzgórek z kamienia
 I Moskałom przez Niemen rzekł: „do zobaczenia!“
 Tak przekradł się Górecki, Pac i Obudowicz,
 Piotrowski, Obolewski, Różycki, Jarowicz,

Mirzejewscy, Brochocki i Bernatowicze,
 Kupść, Gedymin i inni, których nie policzę :
 Opuszczali rodziców i ziemię kochaną,
 I dobra, które na skarb carski zabierano.

Czasem do Litwy kwestarz z obcego klasztoru
 Przyszedł i kiedy bliżej poznał panów dworu,
 Gazetę im pokazał wyprutą z szkaplerza,
 Tam stała wypisana i liczba żołnierza,
 I nazwisko każdego wodza legionu,
 I każdego z nich opis zwycięstwa — lub zgonu ;
 Po wielu latach, pierwszy raz miała rodzina
 Wieść o życiu, o chwale i o śmierci syna ;
 Brał dom żałobę, ale powiedzieć nie śmiano
 Po kim była żałoba, tylko zgadywano
 W okolicy ; i tylko cichy smutek panów
 Lub cicha radość była gazetą ziemianów.

.

Tymczasem Napoleon ogłosił się cesarzem Francuzów w r. 1804tym. Osięgnął władzę ogromną — miał pod swoim berłem prawie pół Europy, a miecza z dłoni nie złożył i nie przestawał walki dalej prowadzić.

Pobil Prusaków w roku 1806tym pod Jeną, Berlin im zajął i przybliżał się przecie do Polski.

Sto razy zawiedzione, zranione, zdeptane serca Polaków jeszcze przecie nadzieji nie straciły... i choć tyle miały dowodów, że Napoleon o szczęściu drugich nie myśli, lecz cele własnej pychy ma przed sobą, przecie ufaly mu i służyły dalej.

Czyż to dziwne?... Jeśli Matka Najdroższa leży na łożu chora i ogromna niemoc ją gnębi, czyż dzieci, które ją otaczają nie szukają lekarzy, lekarstw i nie pragną jej zdrowia przywrócić? I choć lekarz lekarstwa daje — obiecuje, że po ich zażyciu będzie lepiej, a choroba nie ustępuje — czyż dzieci już porzucą doktora i nie dla ulżenia w bólu nie będą robiły ?

Tak i dzieci Polski wobec jej niedoli szukały ratunku, gdzie mogły.

Zacne, szlachetne serca Polaków i Litwinów nie mogły się pogodzić z tą myślą, iż szczęście Ojczyzny na długie, długie lata zagasło.

Wszak one ofiar nie liczą, nie mierzą długości dróg wydeptanych pielgrzymowaniem — nie ważą łez — życia — istnienia swego... im w sercu — na czole, w myśli jedno napisane :

— Jeszcze Polska nie zginęła! Marsz! marsz! Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski!... więc czekają — służą — pracują, aby iść i zbawić Ojczyznę z niewoli.

Teraz zdobywszy Berlin, pragnął Napoleon już iść do Moskwy i pokonać tego olbrzyma potwornego.

— Tu — myślał sobie wojownik potężny — tu mi Polacy będą potrzebni — tu będą się oni bili z jeszcze większym zapalem, poświęceniem i energią jak w obcej ziemi, boć przecie będą mieli przed sobą wroga swej Ojczyzny i wolności złotej.

Teraz więc wezwał cesarz Francuzów do siebie Dąbrowskiego i Wybickiego i polecił im, aby napisali odezwę do Polaków wezwali ich do powstania i wywalczenia wolności zupełnej.

Dąbrowski odezwę napisał i wezwał dziatwę Polski do oręża.

Odezwa Dąbrowskiego poczęła się po kraju i od krańca do krańca niosła hasło: Jeszcze Polska nie zginęła! a słowa te porywały, unosiły i wiodły całe zastępy pod skrzydła Napoleona.

Mężowie, starcy, niedorostki, panowie, szlachta, mieszczenie i kmiecie, wszyscy hurmem i bez

wyjątku cisnęli się w szeregi. Cudowny — niepojęty widok!

Kontusze, mundury wojewódzkie, kapoty, stawały obok fraka, czamary, sutanny, siermięgi, a we wszystkich jedno uczucie, jedno pragnienie, jedno słowo dzwoni:

Jeszcze Polska nie zginęła!

Wojna tuż przed nami!
 „**Wojna o Polskę!** Bracie! **Będziem Polakami!!!**
 „Wojna niechybna. Kiedy z poselstwem tajemnem
 „Tu biegłem, wojsk forpoczty już stały nad Niemnem,
 „Napoleon już zbiera armią ogromną,
 „Jakiej człowiek nie widział i dzieje nie pomną,
 „Obok Francuzów **ciągnie polskie wojsko całe,**
 „Nasz **Józef, nasz Dąbrowski, nasze orły białe!**
 „**Już są w drodze,** na pierwszy znak Napoleona
 „Przejdą Niemen i, bracie! **Ojczyzna wskrzeszona !!**

powtarzają jedni, a drudzy słysząc o tej blizkiej chwili łzami szczęścia i radości witają wieści... serca im uderzają żywo, aż wreszcie nieśmiało — trwożnie ten i ów się odzywa:

. . . . czy to prawda?
 czy to tylko prawda?...
 „Ileż razy zwodzono!.. Pamiętasz?... gadali
 „Napoleon już idzie! i my już czekali!
 „Gadano już w Koronie: już Prusaka pobił,
 „Wkracza do nas! A on! co?... Pokój w Tylży zrobił,
 „Czy tylko prawda?
 błogosławione niech będą usta, które
 „To zwiastują!... — a zwiastowały prawdę.

Napoleon wsparty pułkami polskimi siedł naprzeciw Moskali, którzy Prusakom na pomoc stanęli.

Już 7go listopada Skórzewski generał i Lipski zajęli Kalisz, 21go cztery pułki piechoty pod do-

wództwem Niemojowskiego, Downaszewicza, Fiszera i Wasilewskiego wyciągnęły w pole.

Gdy francuzkie wojska były blisko Warszawy, pruski gubernator w trwodze z miasta tego usunął się.

O godzinie 7mej wieczorem wojska pruskie i rosyjskie z Warszawy cofały się do Pragi i spały za sobą most na Wiśle.

Na drugi dzień zaś wieczorem szwadron strzelców konnych klusem pędził ku starej stolicy Polski. Była to przednia straż Francuzów.

Lud warszawski wybiegł tłumnie na ulicę, wołając radośnie:

— Francuzi! Francuzi!

Zdawało się mieszkańcom Warszawy, że ci żołnierze już istotnie wolność prawdziwą i szczęście zupełne im przynoszą. Poczęli się witać z Francuzami jak z najdroższymi gośćmi, na powitanie ich oświetlono rzęsiście całe miasto, na ulice wystawiono stoły, przynoszono najlepsze wina, jedzenia i całą noc na Krakowskiem Przedmieściu przed kościołem Bernardynów odbywała się uczta prawdziwie braterska.

Dnia 27go listopada Napoleon był już w Poznaniu. Gdy go tam przyszła witać polska deputacja, rzekł uroczyście:

— Los wasz jest dzisiaj w waszym ręku — potem żądał, aby Polacy wystawili pod jego dowództwo 50,000 wojska, a „gdy ujrzy ich zgotowanych i zbrojnych, ogłosi ich niepodległość.“

Ofiary Polaków nie znalazły granice. Zbrojne, silne wojsko stanęło w pogotowiu.

Do Warszawy przybył Napoleon w nocy z dnia 18go na 19go grudnia. Gdy nazajutrz wyjechał nad Wisłę, aby obaczyć miejsce, na którym

był most, witano go z zapalem i uniesieniem nie znajdującym granic.

26go grudnia po bitwie pod Pułtuskiem cofnęli się Moskale za Ostrołękę... 7go i 8go lutego 1807go roku była potężna bitwa pod Iłowem. Przy oblężeniu Gdańska Polacy mężstwem się odznaczyli i zdobyli go. Dnia 14go czerwca pod Frydładem Napoleon odniósł walne zwycięstwo. Polacy z Dąbrowskim na czele dokazywali tam cudów waleczności.

Francuzi 19go czerwca weszli do *Tylży* i tam został zawarty pamiętny *połój* między Francją z jednej a Rosją i Prusami z drugiej strony.

Teraz już Napoleon Polski nie ominął i utworzył

Księstwo Warszawskie.

VIII.

„Odkąd nas, Panie, oddałeś w moc wroga,
 „Którego berłem mordy i pożoga,
 „To się na wszystkie rozproszyła strony
 „Sieroca dziatwa Matki ujarzmionej,
 „Unosząc z sobą jeno krwawe blizny,
 „A w sercu rozpacz po stracie Ojczyzny.

„Więc też gdzie tylko słońce Twoje świeci,
 „Wszędzie dziś nasze tułają się dzieci,
 „Budząc swą skargą sumienie ludzkości,
 „I każdy tułacz, gdy mu już swe kości
 „Złożyć przychodzi gdzieś na obcym łanie
 „Woła, konając: Ojczyznę zbaw, Panie!

„Boś Ty sam łaską zaszczepił nam w duszy
 „Miłość Ojczyzny, że jej nic nie zgłuszy;
 „Że o niej tylko Polak w obcym kraju,
 „Jak o straconym ciągle marzy raj,

„Tęsknota za nią serce mu rozdziera
 „I każdy za nią modląc się — umiera.
 „O Boże! choć się piekło na nas zwali,
 „*My nie przestaniemy ufać*, że ocali
 „Nas ramie Twoje, że za wiek cierpienia
 „Ty nas podźwigniesz z tego poniżenia,
 „I z całą wiarą zanosim błaganie
 „Do Twego tronu: — „*Ojczyznę zbaw, Panie!*

Utworzenie Księztwa Warszawskiego znów zburzyło i zachwiało zda się do głębi nadzieje Polaków.

Zmęczone, omdlałe już w tym ciągłym boju ramiona dzielnych legionistów opuściły miecze i karabele... zwątpienie jak czarna chmura zawisło nad nami.

Lecz, o Boże mój... czyż wiarę w odzyskanie przyszłości Polski może kto nam zabić — złamać — zniszczyć?

Czyż te dzieci biednej męczennicy rozstaną się kiedy z nadzieją i powiedzą, że już nad odbudowaniem niepodległości pracować nie będą?

Czyż to nastąpi kiedy?

Chyba wtedy, gdy już istotnie Polski nie będzie — ale tej Polski, potężnej siłą ducha swych synów, tej Polski, olbrzymiej przez wielką miłość dzieci.

Ale dopóki ta biedna, męczona, deptana, szarpana, nieszczęśliwa Ojczyzna orłów białych, Dąbrowskiego, legionów i Kościuszki matka żyje... dopóki snuje się złotą nicią wiara w lepszą przyszłość — i Polacy tysiąc razy zawiedzeni — skrzywdzeni i zdeptani... tysiąc razy na nowo będą do pracy spieszyli — z ofiarami się nie liczyli i powtarzali już dzieciętom w kolebce:

— „Jeszcze Polska nie zginęła
 „Póki my żyjemy!...

I oto, choć im zamiast całej, niepodległej Polski rzucił Napoleon jak jałmużną częśćkę drobną i tę jeszcze oddał pod władzę saskiego króla, Fryderyka Augusta — przecież Polacy krzepili się nadzieją i mówili: — Dał nam tyle, da więcej... ..stójmy przy nim i walczy my dalej.

Nowo utworzone Księstwo Warszawskie było przeszło dwa razy większe od Szwajcaryi i miało ludność od niej większą, bo 4 miliony mieszkańców obejmowało.

Warszawa, Poznań, Toruń, Kalisz, Płock, Bydgoszcz i Łomża, to były główne miasta Księstwa. Był to skrawek, odrobina... ale cóż było robić, gdy więcej nam nie oddano? Napoleon wiedział, że tem Polaków nie zadowolni, więc też mówił, że to na początek tyle Rosyi odebrał, a resztę weźmie, gdy już Rosyą pokona zupełnie.

Wezwał potem Napoleon do Drezna księcia Józefa Poniatowskiego i tymczasowy rząd ustanowiwszy i nadał Księstwu Warszawskiemu konstytucyą, która była cokolwiek do Konstytucyi 3go Maja zbliżona.

Władzę wykonawczą miał w swoich rękach król saski Fryderyk, (który był dobrotliwym) i 6ciu ministrów odpowiedzialnych przed sejmem. Sejm zaś składał się z izby senatorskiej i z izby poselskiej. Senatorów było 18, 6 biskupów, 6 wojewodów i 6 kasztelanów. 60 przedstawicieli szlachty zasiadało w izbie poselskiej, z miast i gminu było 4ch przedstawicieli. Do wyborów miał prawo każdy, kto posiadał ziemię, zatrudniał pewną liczbę ludzi, co prowadził znaczniejszy handel.

Nauczyciele, uczeni, artyści, księża, mieli prawo głosu, a prócz oficerów także i ci żołnierze, którzy już odbyli kilka wypraw i byli ranni.

Sejm co dwa lata się zbierał.

Kodeks Napoleona był wzięty za podstawę prawa cywilnego.

W październiku przybył z Drezna hr. Schönfeld, wysłany przez króla saskiego i mianował radę ministrów.

Prezesem w niej był Stanisław Małachowski,
Ministrem sprawiedliwości Łubieński.

„ spraw wewnętrznych Łuszczewski.

„ skarbu Dembowski.

„ policyi Aleksander Potocki.

„ wojny ksiązę Józef Poniatowski.

Sekretarzem stanu Aleksander Breza.

Mianowanie księcia Józefa Poniatowskiego ministrem wojny bardzo niemile zostało przyjęte. Wszyscy bowiem uznawali, iż należała się ta godność i ten urząd Dąbrowskiemu, temu ojcu legionistów, temu bohaterowi, który tak wytrwale i tak zacnie, bez liczenia ofiar i trudu służył orężem Ojczyźnie, chociaż w oddali, lecz z myślą o niej i dla niej.

Należało tak zrobić, ale czyż to zawsze wszystko bywa spełniane wedle zasługi?

Ksiązę Józef Poniatowski na stanowisku mu przeznaczonem dzielnie się spisał — służył i pracował wytrwale.

Warunki, jakie Napoleon postawił dla Księstwa Warszawskiego wcale nie były łatwe i słodkie.

Obowiązane było Księstwo utrzymywać 30,000 wojska, ale, jak twierdzą niektórzy, dostarczało blisko do *stu* tysięcy żołnierzy, przecież wojsko to było na rozkazy Napoleona i on używał jego ramienia i dzielności, gdzie mu było potrzeba.

Niby to ułożone było, że Napoleon dla ulżenia Polakom 8,000 wojska polskiego bierze na swój żołd i warunek był postawiony, że wojsko to może być wszędzie używane przez Napoleona, tylko do osad francuzkich wysyłać go nie wolno, przecież w r. 1808ym tłumne, szeregi Polaków Napoleon popędził do Hiszpanii i tak krwią polskich dzieci zdobywał Somo Sierre.... bił wolnych Hiszpanów i cieszył się męztwem a walecznością Polaków.

I wewnątrz kraju, trzeba przyznać, pracowano roztropnie, poczciwie i usiłowano poprawić dolą ludu, rozwinąć przemysł, sprawiedliwość uregulować, a co najwięcej oświatę szerzyć, tak że prawdziwie, kto się bliżej tej pracy przypatrzy, podziwia i zdumiewa się.

Car Aleksander patrząc na to, czuł się zaniepokojonym. Zabita Polska nie tylko że żyła, ale wzmacniała się w duchu i w orężu.... więc próbował układami i traktatami zapewnić sobie przychylność Polski. Ale — chęci te nie urzeczywistnione zanikły prędko.

IX.

„Łatwo zapomni, kto ran nie odbierał,
 „Na czyjich rękach nie konał kochany,
 „Kto z cierpiącymi stokroć nie umierał,
 „Komu wróg córki nie shańbił, lub żony,
 „Chaty nie spalił, krwią lica nie zalał,
 „Kto mordowany, męczony, dręczony,
 „Życia nie przeklął, w mękach nie oszalał,
 „Lecz czyje oczy wciąż widzą przed sobą
 „Cienie kochane okryte żałobą,
 „Kogo wstyd i ból wiodą do rozpaczcy,
 „Taki Ojczyzny wrógom nie przebaczy.“

Ból, żal i smutek przygniata serce, gdy się rozważa przeszłości naszej wypadki. I trudno ga

wędzić o tych chwilach bez łzy pod powieką, trudno wpatrywać się w te obrazy bez pytania w duszy: czy można stać obojętnie i o swoje własne ja troszczyć się wiele, gdy tyle długów z przeszłości czeka do spłaty?!...

O! musimy rosnać w wielkich ludzi duchem — sercem i cnotą, i musimy jednoczyć się w jednym ognisku ukochania Ojczyzny, i musimy iść do jednego celu przed sobą, aby dowieść Europie, że sponiewierany — odtrącony i zabijany przez mocą lud żyje i rośnie, a nie zapomina o krwawych krzywdach.

Lecz wróćmy do opowiadań i doprowadźmy już te wspomnienia o legionach do końca.

Nadszedł rok 1809ty.

W kwietniu Austria wypowiedziała Napoleonowi wojnę, a w kilkanaście dni potem austriacki książę Ferdynand wszedł w granice Księstwa Warszawskiego na czele 40,000 żołnierzy.

Naprzeciw arcyksięcia wyruszył książę Józef Poniatowski z wojskiem trzy razy mniejszem, bo miał tylko 13,000 żołnierzy, a z tych większa część dopiero przed miesiącem poczęła się uczyć bronią władać.

Dnia 19go kwietnia zaszła krwawa bitwa pod **Raszynem**, o 9 wiorst od Warszawy, gdzie jeden żołnierz polski stanął naprzeciw trzech żołnierzy austriackich.

Pułk Cypryana Godebskiego, wytrwałego i dzielnego legionisty, niemal cudów męstwa dokazywał. Dowódzca też jego padł ofiarą w tej walce, a mimo to — nasi musieli się cofnąć, Austriacy weszli do Warszawy, a nasze wojsko za Wisłą pod Modlinem stanęło. Tam odbyła się rada wojenna i plan przez Dąbrowskiego przedstawiony przyjęto.

Postanowili, że księżę Poniatowski z wojskiem pójdzie do Galicyi i ją powoła do pomocy, a Dąbrowski pójdzie zorganizować powstanie w Wielkopolsce i trzymać Austryaków we Warszawie.

Wyprawa księcia Poniatowskiego do Galicyi była wspaniała, pełna zwycięstw, chwały i dowodów, jak uczucia narodu naszego dla Ojczyzny były zawsze silne — gorące i żywe. Gdzie się nasze wojsko pokazało, tam witali je rodacy z uniesieniem i okrzykiem radości.

Pod Lubartowem dał nasz lud ukochany żywy dowód, iż dla Ojczyzny nie jest obojętny i pragnie przyczynić się do zdobycia jej szczęścia.

Było to na wiosnę, gdy nasi ciągnęli, a w polu szły pługi po czarnej roli. Wojsko polskie z muzyką i śpiewem maszerowało. Na dźwięk pieśni i muzyki oracze stanęli — wpatrzyli się... Za oczami poszło serce ku wojownikom i obrońcom biednej Ojczyzny — a za sercem myśl pomknęła: Otóż i my pójdziemy...

I zostały pługi na niwie opuszczone, i już dalej zagony nie krajały się w skiby... i nie rozbrzmiewało echem nowoływanie poganiaczy... dalej! hetta!... bo od pługów wszyscy poszli do szeregu żołnierzy i stanęli jako ochotnicy, gotowi do walki.

I niech się kto dziwi, dla czego legiony powtarzały zawsze: — Jeszcze Polska nie zginęła?!... dla czego i my te wyrazy wymawiamy jako hasło nasze najsilniej do serca przemawiające?...

Wzięli już nasi Sandomierz, zdobyli Zamość i szli dalej, odbierając swoją własność, aż się au-

stryacki arcyksiążę przestraszył i w nocy 2go czerwca uciekł z Warszawy.

Walka trwała dalej, a gdy Napoleon swoją drogą pobił Austryaków, jak to mówią, na głowę pod W a g r a m, musiano zawrzeć we Wiedniu pokój.

Austria oddała Księztwu Warszawskiemu około 1000 mil kwadratowych z ludnością 1 i pół miliona, czyli to wszystko, co zabrała przy trzecim rozbiorze kraju.

Radość Polaków była wielką.

— Jest już Polska! wołano z uniesieniem, nie mającym granic.

— Polska już jest! powtarzano sobie... a lzy szczęścia, czy wdzięczności płynęły po licach tych, którym niedola, niewola i tułactwo długich lat wiele już brózd wyłobiło, wiele zmarszczek porało.

Cóż to wszystko znaczy, co się przecierpiało, przeboleło — gdy już świtający promyk nie gaśnie, ale rozpala się żywym płomieniem!

Polska jest i Polska wolna, cała, niepodległa już wnet będzie — wołają rozpromienione dzieci biednej ziemi... a wrogowie na to patrzą — słyszą i... mówią sobie: nie będzie Polski.

I przeszły dwa lata.

Polacy nad wewnętrznym wzmocnieniem kraju pracowali, starali się o rozbudzenie ducha, pomnożenie siły zbrojnej. Nie spoczywali — oczekując, aż Napoleon znów przyjdzie, idąc na Rosyą, że im dopomoże odzyskać kraj cały i za usługę krwawą legionistów przez lat tyle odplaci się Ojczyźnie sprawiedliwie.

Tak zbliżył się rok 1812sty.



Pomnik Dąbrowskiego

przez obywateli powiatu Bocheńskiego w miejscu urodzenia wodza w **Pierzchowcu** pod Krakowem wzniesiony. Na frontowej ścianie kolumny wryty napis: „Tu w Pierzchowcu we dworze urodził się d. 7 Sierpnia 1755 **Naczelnik Legionów Polskich General Jan Henryk Dąbrowski**„

X.

„O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju
 „Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
 „A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy,
 „O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie gwarzy.
 „Zdawna byłeś niebieskim oznaczony cudem
 „I poprzedzony głuchą wieścią między ludem.

.

„Konie, ludzie, armaty, orły, dniem i nocą
 „Płyną; na niebie gorą tu i owdzie łuny,
 „Ziemia drży, słycać biją stronami pioruny —
 „*Wojna! wojna!* Nie było w Litwie kąta ziemi,
 „Gdzieby jej huk nie doszedł; pomiędzy ciemnymi
 „Puszczami chłop, którego dziady i rodzicę
 „Pomarli, nie wyrzawszy za lasa granice,
 „Który innych na niebie nie rozumiał krzyków,
 „Prócz wichrów, a na ziemi prócz bestyi ryków,
 „Gości innych nie widział, oprócz podleśników,
 „Teraz widzi na niebie, dziwna łuna pada,
 „W puszczy to wół, to kula od jakiegoś działa
 „Zbłądziwszy z pola bitwy, dróg w lesie szukała,
 „Rwąc pnie, siekąc gałęzie
 żubr pierwszy raz w życiu
 „Zląkł się i uciekł w głębszem schować się ukryciu.
 „*Bitwa! Gdzie? w której stronie? pytają młodzieńce,*
 „*Chwytają za broń, kobiety w niebo wznoszą ręce,*
 „**Wszyscy pewni zwycięstwa,** wołają ze łzami:
 „Bóg jest z Napoleonem — Napoleon z nami!

.

„O wiosno! kto cię widział wtenczas w naszym kraju,
 „**Pamiętna wiosno wojny,** wiosno urodzaju,
 „O wiosno, kto cię widział, jak byłaś kwitnąca
 „Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,
 „**Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna,**
 „Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!
 „**Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,**
 „Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.

Tak oto Mickiewicz maluje rok 1812sty, rok
 pamiętny w dziejach naszych, rok, który zburzył,

zdeptał, sponiewierał nadzieje olbrzyma Francyi i zakończył historią polskich legionów.

Napoleon wypowiedział wojnę Rosyi i połączywszy się z wojskami prawie całej Europy na czele 600 tysięcy żołnierzy szedł do boju.

W Polsce z polecenia Napoleona zawiązała się konfederacya i wezwała cały naród do powstania. Przeszło **60,000** polskich żołnierzy stało pod bronią.

Z końcem czerwca przybyła ogromna armia na Litwę.

Spodziewano się zwycięstwa pewnego i byłoby ono przyszło, gdyby nie pycha i zarozumiałość Napoleona, który nie chciał usłuchać rady doświadczonych Polaków i Litwinów.

Dnia 17go sierpnia zdobyto Smoleńsk, a przy tej walce znów chwała polskiego męstwa popłynęła echem po kraju.

Bój trwał od 4tej rano do późnej nocy. Gdyby nie Polacy, Napoleon byłby Smoleńska nie zdobył.

Oni też po zdobyciu fortecy oddali uroczyste Napoleonowi klucze od miasta.

Dnia 6go i 7go września pod Możajskiem przyszło do walki. Zawziętość z obu stron była wielką. Pomimo silnego gradu kul, Polacy raz odparci znowu powracali.

Wojsko moskiewskie cofało się wstecz ku Moskwie, a Napoleon dążąc za nim wszedł 15go września do miasta.

Moskwę zastał pustą, a wieczorem ogień ją do połowy zniszczył.

Przez 5 tygodni Napoleon stał w Moskwie, a ile przez ten czas wojsko polskie wycierpiało głodu, niewygód, niedostatku i nędzy, toby trzeba osobne tomy o tem pisać.

Zostało dużo opisów o tej nieszczęsnej wy-

prawie Napoleona, a gdy człek o tem czyta, nie wie istotnie, czy podziwiać wytrwałość biednych żołnierzy, czy pytać, dla czego oni tyle musieli przeboleć... czy wreszcie wejść w siebie i rzec ze wstydem: — Czemże nasze trudy i ofiary wobec tego? Gdzie nasze zaparcie się? nasza potęga?

Wcześniej spadły śniegi ostre, mrozy niespodzianie przyszły, a tak jedne jak drugie dla wojsk francuzkich przybyłych z ciepłego klimatu były klęską prawdziwą.

Wszystko wiodło się źle i w listopadzie po nieszczęsnej wyprawie przez rzekę B e r e z y n ę, w której prawie połowa wojska utonęła, Napoleon zostawiwszy wojsko wrócił do Paryża.

Z krociowej armii ledwie 40 tysięcy żołnierzy zostało, a i ci ginęli z głodu — mrozu — opuszczenia.

Rosya złamała potęgę Napoleona, a zarazem zniszczyła wszystkie nadzieje Polaków.

Polskę i Litwę zajęły wojska rosyjskie. Car Aleksander głosił, że Polskę odbuduje, bo chciał zyskać pomoc Polaków.

Tymczasem Napoleon znów zebrał armią wielką i wyruszył raz jeszcze, ale w r. 1813tym w październiku pod Lipskiem został pobity. Książę Józef Poniatowski, dzielnie walczący, utonął w rzece Elsterze... a niezłamany, nieugięty Henryk Dąbrowski z wojskiem poszedł za Napoleonem do Paryża.

Gdzież miał się przytulić?... W Ojczyźnie byliby go wrogowie uwięzili, lub życie mu odebrali, a wojsku naszemu byliby kazali strzelać do własnych braci... więc poszedł dalej w tułactwo, by wlec za sobą łańcuch tęsknoty i jeszcze mieć w sercu iskrę nadzieji.

Napoleona wywieziono jako jeńca na wyspę Elbę.

We Wiedniu monarchowie zjechali się na radę co do podziału państw. Zjazd ten nazwano kongresem Wiedeńskim. Napoleon tymczasem raz jeszcze zebrał wojsko — wrócił z Elby i ruszył do boju, ale pod Waterloo pokonany, dostał się do niewoli Anglików, którzy wywieźli go na wyspę św. Heleny i tam trzymali jako więźnia, aż dokąd żyć nie przestał.

Taki był koniec człowieka — samoluba — żadnego władzy, a nie mającego serca w sobie. Zginął jako więzień.

Przelewał krwi całe morza, a nam wiele krzywdy wyrządził.

Imię jego dla nas jest wspomnieniem bolesnym i krwawym, i żaden Polak dziś nie powinien zapalać się nad zdolnościami i energią Napoleona, lecz pamiętać o tem, że on krwią legionistów w naszych znaczył sobie drogę do chwały, on z ofiar naszych tułaczy budował sobie tron cesarza Francyi — on powinien był o losie Polski pamiętać przedtem. Gdyby był Polsce inaczej odplacił się za służbę legionistów — nie byłaby go Rosya zdeptała.

Po zwycięstwie pod Waterloo na nowo zebrany kongres w Wiedniu dokonał *szóstego rozbioru Polski*. Księstwo Warszawskie zniesiono, rozdzielono ziemie Rzeczypospolitej Polskiej na nowo, poszarpano raz jeszcze tę świętą ziemię naszą w kawały — ale przynajmniej już *nie* powiedziano Europie:

Polski już nie ma!

owszem przyznano dawnej Polsce odrębny stan polityczny, kazano zaborcom uszano-

wać narodowość naszą i nasze granice z roku 1772go.

Tak skończyły się dzieje legionów polskich.

Rodacy! Obraz legionów polskich rysowany we wspomnień tkance zostawia smutne i bolesne wspomnienia.

Z początku widzimy niedolą kraju i konieczność braci naszych szukania sobie po za granicami ziemi rodzinnej przytułku i pola do zorganizowania się.

Zebrani, złączeni, zjednoczeni Polacy walczą i poświęcają się zupełnie dla myśli, że praca ta i służba krwawa Ojczyźnie może być pomocą.

Nadzieji nie tracą, wiary w siebie... nie łamią ich przeszkody i nieszczęścia...

Długie lata, bo od roku 1796go, aż do ostatniej chwili, do roku 1813go, stoją przy Napoleonie, a wreszcie zdruzgotani niedolą kończą swą służbę.

Pozostała jeszcze przy życiu garstka idzie znów w obczyznę na tułactwo, jak na początku tułaczo się zbierała.

A wrogowie kraj gnębili coraz srożej — urągali z jego pragnień i praw słusznych, krajali go dowolnie, ustanawiali dziwaczne, wstrętne niesprawiedliwe rządy i prawa...

Nad Polską i Litwą czarna chmura zawisła jeszcze niżej i jęk narodu zabijanego dzwonił jeszcze boleśniejszą skargą...

A przecież w całym tym obrazie nie ma wątpienia, nie ma rozpaczy, nie ma upadku ducha!

A przecież naród ten modląc się woła błagalnie :

— Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!
 żaląc się szepce: — to czas próby — i hartowa-
 nia — wyjdziemy z tego ognia jeszcze silniejsi,
 jeszcze potężniejsi w duchu... a patrząc w przy-
 szłość śpiewa pełen nadziei i ufności:

Jeszcze Polska nie zginęła!

W tym jest dowód siły naszej moralnej i du-
 chowej, w tym jest niezbite i niewzruszone prze-
 świadczenie, że *ż y j e m y*, w tym jest owo ziarno
 przyszłości, którego wrogowie nie spalili, nie zmro-
 zili, nie zdeptali i nie zatruli.

Legiony smutnym kolorytem rysują dzieje lat
 kilkunastu, ale jakże promienną gwiazdę nadziei
 rozświecają przed nami... jakże są wielką chlubą
 i sławą dla imienia polskich dzieci...

To nie zastępy żołnierzy chciwych krwi i łupu,
 to nie ludzie, chcący odznaki, orderów, tytułów....
 to nie najemni robotnicy, którzy za pensją i byt
 idą przelewać krew, nie pytając czyli walka ta
 sprawiedliwa.

Ogromne zastępy ludzi dzielnych, czystych
 w duchu i na charakterze nie splamionych, ludzi
 znoszących głód, ubóstwo i nędzę... walczących
 tyle lat wytrwale dla jednej myśli — dla jednej
 idei: zdjęcia kajdan z Polski... czy to nie wznio-
 słe, wielkie i nie piękne, jak Polska cała — nie
 czyste, jak skrzydła orłęcia białego — nie święte
 jak modlitwa dziecięcina!

Kościuszko — wskazał na lud i tam kazał
 szukać odrodzenia Polski.

Legiony wskazały, jak trzeba trwać wier-
 nie, nie lękać się trudu, a wierzyć w przy-

szłość Polski. Pieśń *Jeszcze Polska nie zginęła!* to najwspanialszy pomnik, jaki naród mógł postawić pamięci wielkich bohaterów. Ona tak wzięła się w serce, krew, myśl, uczucie nasze, że bez niej nie umiemy ani się cieszyć, ni smucić; śpiewa ją chłopak szewski, idący przez ulicę i akademik spieszący na wykłady. Śpiewa ją rólник w dalekiej wiosce, matka nad kolebką dzieciny, osiwiwały starzec opowiadający wnukom to, na co oczy jego patrzyły i zda się, jak Polska ziemia od morza do morza długa a szeroka... tak wszędzie ta pieśń nadziei dzwoni, woła i uczy.

Uczy wierzyć w przyszłość Polski.

Uczy czcić pamięć bohaterów.

Uczy szukać siły w sobie samych, nie u obcych.

Uczy kochać Ojczyznę nad wszystko.

Bóg Sprawiedliwy — Miłosierny... liczy i waży nasze krzywdy. W jego rękę spoczywa waga wypłaty kary i zasług.

Wtedy da On Polsce dzień szczęścia i chwały, gdy my w naszych sercach staniemy się godni w zupełności nazwy Polaków. A nazwa ta — ma wielkie powinności i wielkich cnót wymaga.

„Bo wierz mi, bracie — wieść za sprawy swoje

„W otwartem polu głośne z wrogiem boje,

„Gdy przytakują armatnie wystrzały,

„Gdy na chorągwiach wieje orzeł biały...

„To rzecz zbyt łatwa... *dzisiaj walka nasza*

„Bez armat huku, bez szczęku pałasza,

„Bez odpoczynku — dzień po dniu trwa oto,

„Żeby zwyciężyć nie *krwią już — lecz cnotą.*

„Wróg nasz przeczuwa, iż z tej Polskiej włości

„**Skarb tylko zebrać cnoty i miłości,**

„A wtedy jarzma i knutów nie będzie,

„Wolny lud Polski — Ojczyznę zdobędzie,

„Wróg to wie dobrze, — **wie, że póki duszy**
 „*Pod jarzmem* wodza na **podłość nie skruszy,**
 „Póty daremnie stawia twierdze — wieże...
 „Wtrąca do ciemnic i w żołdacy bierze,
 „Długo być może **katem i tyranem,**
 „*Lecz właścicielem nie jest — nie jest panem.*
 „Gdzie stąpi, każdy proch gruntu cudzego
 „Groza wulkanu drży pod stopą jego,
 „Chmurka najlżejsza wisząca nad głową
 „Już mu się zdaje chmurą piorunową...
 „Trwożą go lada niepewne posłuchy,
 „Ze snu go budzi lada szelest głuchy,
 „Ciągłe się musi oglądać — szpiegować —
 „Ciągłe nie ufać i ciągle pilnować,
 „Więc, żeby wreszcie mógł użyć spokoju,
 „Żeby pił pełnem gardłem z uciech zdroju,
 „On dziś, mój bracie, ciebie i ród cały,
 „Do gry o dusze śmiał wyzwąć zuchwały.
 „*Nie ma dla niego wytchnienia i miru,*
 „**Bo nie dość knuta — bo nie dość Sybiru**
 „**I stryczka nie dość i żadnej katuszy,**
 „Co w ciało godzi... jemu **trzeba duszy!**
 „Patrz! zapługawił czystą Ojców rolę...
 „**Posiał hulanki — zbytki i swawole...**
 „Dzień i noc czyha na królewskie dziecko,
 „By je to trzodne złakomiło życie,
 „Radość dla niego — radość i zwycięstwo...
 „**Gdy w szczerem sercu naszej polskiej młodzi**
 „**Zobojętnienie — próżność — niedołęztwo...**
 „**W zły samolubstwa owoc się rozrodzi...**

„Śmiało więc naprzód w przetrwania zawody
 „Z tym wrogiem duszy idź, Polaku młody,
 „On cię rozkoszy chce złudzić podniętą,
 „Ty w niedostatku żyj anachoretą,
 „On światła — wiedzy skąpi twojej głowie,
 „Ty kształć się — ucz się na Chrystusa słowie,
 „On chce, byś umiał **wątpić — nienawidzić,**
 „Współzawodnictwem chce ci braci zbrzydzić,
 „*Ty kochaj ciągle !... ty cichy i zgodny*
 „**Z nadzieją w przyszłość idź jasny — pogodny...**

„O lepsze miejsce z nikim się nie spieraj,
 „**Zwróć się do ludu — ramieniem swem wspieraj,**
 „Uczcij tradycją, wskazuj wielkie drogi,
 „*Mów o przeszłości — szanuj stare progi,*
 „I daj swe życie — marzenia i siły,
 „Jak ci oddali, co przez lat już tyle,
 „O Ojcowiznę wytrwale walczyli,
 „Aż poszli spocząć do cichej mogiły.

.

. Twoja Ojcowizna,
 „To Polska — matka — ziemia cudna — żyzna...
 „To kraj ten wielki, co dziś poszarpany
 „Wrogów bezprawiem w części pokrajany...
 „To owa przeszłość promienna i święta,
 „A i ta walka przed wiekiem poczęta,
 „Która w proteście sztandar swój zatknęła,
 „*Mówiąc, że Polska żyje — nie zginęła!*
 „**Sztandar wzniesiony.** Ty — Polaku młody,
 „Orłem — sokołem — idź naprzód w zawody,
 „*Nie troszcz się kiedy, zkad — i w jakiej stronie,*
 „**Zbiorą się hufce ku Polski obronie**
 „*Zkad wezmą mieczy i po jakim szlaku*
 „*Na nieprzyjaciół pójdą do ataku,*
 „**Bóg da! — Bóg wskaże!** Bóg sam pójdzie przodem,
 „W dzień ostateczny przed twoim narodem,
 „**Lecz ty Ojczyźnie oddaj się w ofierze,**
 „**Zwycięzys walcząc wytrwale, a szczerze!**“

Dębica, 7. 3. 96 r.

Jadwiga Strokowa.



UGODA

zawarta między administracją jeneralną Lombardyi w imieniu ludu lombardzkiego z jednej strony, a obywatelem Dąbrowskim, jenerałem - porucznikiem polskim, w imieniu swych współrodaków działającym z drugiej strony, ofiarujących swe służby w celu odzyskania wolności lombardzkiej, poparta przez naczelnego wodza armii włoskiej *Buonapartego*.

1. Korpusy polskie, które się zformują w Lombardyi, zatrzymają tytuł: „*Legionów Polskich*“ posiłkujących Lombardya.

2. Ubiór, znaki wojskowe i organizacja tego korpusu zbliżyć się będą, jak można najwięcej, do zwyczajów polskich.

3. Lud lombardzki widziałby z przyjemnością przy uniformie noszących szlify kolorów narodowych lombardzkich z napisem *Glinomini liberi, sono fratelli.*“ Prócz tego wszyscy oficerowie i żołnierze nosić będą kokardę francuską, jako narodu protegującego ludzi wolnych.

4. Żołd, utrzymanie, i to wszystko co jest przyznanem wojskom narodowym, będzie wspólnem korpusowi polskiemu, to jest: rozumie się według regulaminu wojsk francuskich.

5. Administracja jeneralna Lombardyi wydawać będzie patenta na oficerów i urzędników w wspomnionym korpusie na przedstawienie jenerała *Dąbrowskiego*, lub tego, który naczelnie będzie dowodził swym korpusem; zastrzegając sobie prawo przedstawienia natychmiast swych uwag co do osób, jeżeli tego uzna potrzebę. Wyżej wspomniane patenta mają być potwierdzone i podpisane przez jenerała - gubernatora Lombardyi, jako wprost do tego upoważnionego od jenerała naczelnego wodza armii włoskiej.

6. Lud lombardzki deklaruje niniejszem, iż uważać będzie zawsze Polaków uzbrojonych na obronę wolności, jako prawdziwych braci swoich, nie zaś jako wojsko cudzoziemskie; i wskutek tego administracya jeneralna przyznaje im najformalniej prawa obywatelstwa lombardzkiego, które nie będzie im wcale przeszkadzało udać się do ognisk własnych w przypadku potrzeby, tak w razie gdyby Lombardia była rzeczywiście uznana wolną, lub też gdyby się taką nie mogła utrzymać w teraźniejszej wojnie. To zobowiązanie ma być ogłoszone w odezwie wystósować się mającej do Polaków przez administracyą lombardzką.

Artykuły 7—8 i 9 propozycyi dotyczące się szczegółów, będą wykonane bezwłocznie i ile można najenergiczniej.

10. Cały ten układ będzie przedstawionym naczelnemu wodzowi armii włoskiej do potwierdzenia i podpisu.

Działo się w *Medyolanie*, w pałacu administracyi jeneralnej lombardzkiej, dnia 16go Nivose Roku Vgo Rzeczypospolitej francuzkiej, a Igo wolności lombardzkiej.

Wódz naczelny zatwierdza układy powyższe.

(podpisano) *Buonaparte*. *Porcelli*, prezydent. *Visconti*,
 reprezentant. *Clevera*, sekretarz.

Odezwa do Polaków.

*Dąbrowski, Jenerał-porucznik Polski, upoważniony do
formowania legionów polskich we Włoszech*

do

swych współrodaków.

Wierny ojczyźnie aż do ostatniej chwili, walczyłem za jej wolność pod nieśmiertelnym *Kościuszką*. Upadła ona wprawdzie, lecz zostaje nam pocieszająca pamięć, żeśmy wylewali krew naszą za kraj naszych przodków, i żeśmy widzieli nasze sztandary tryumfujące pod *Dubienką, Raclawicami, Warszawą i Wilnem*.

Polacy! nadzieja nas jednoczy. Francya tryumfuje; walczy ona za sprawę narodów. Starajmyż się osłabić jej nieprzyjaciół; zapewnia ona nam schronienie, oczekujmy lepszych przeznaczeń dla naszego kraju; stawajmy pod jej chorągwiami, są one chorągwiami honoru i zwycięstw.

Legiony polskie formują się we Włoszech, na tej ziemi niegdyś świątyni wolności. Już oficerowie i żołnierze towarzysze prac waszych i waszej waleczności, są ze mną; już organizują się bataliony. Przychodźcie, towarzysze moi! rzućcie broń, którą was nosić zmuszono. Walczmy za wspólną sprawę narodów, za sprawę wolności pod walecznym *Buonapartem*, zwycięzcą Włoch. Trofea Rzeczypospolitej francuzkiej są naszą jedyną nadzieją, przez nią tylko i jej sprzymierzonych, odzyskamy te drogie ogniska nasze, które opuściliśmy ze łzami.

W kwaterze głównej w Medyolanie, dnia 1go Pluviose roku Vgo Rzeczypospolitej francuzkiej

polski Jenerał-porucznik

(podpisano) *Jan Dąbrowski.*

Odezwa Administracji Jeneralnej Lombardzkiej do Polaków

(przekład z włoskiego)

W Imieniu Ludu.

Administracja Jeneralna Lombardyi

do

*wszystkich Polaków opuszczających, lub chcących opuścić
ojczystą ziemię z przywiązania do wolności.*

Szlachetni Polacy!

Wasze cnoty wznieciły zachwycenie i podziw całego świata: a o ile jest znana niegodziwość waszych ciemięzców, o tyle wspomniana ze czcią wasza stałość i odwaga, z jaką walczyliście sami tylko ze sprzymierzonymi tyranami. Przelewano w owym czasie wiele krwi w całej Europie za świętą sprawę wolności. Było zamiarem wszystkich królów poddać pod jarzmo despotyzmu wszystkie narody; było więc wspólnem zadaniem wszystkich ludów, znających własne prawa, gwałtem odpierać.

Wasze nieustraszone zastępy pierwsze się zasłużyły całej ludzkości poświęceniem mienia i samego nawet życia, które mało ceniono, aby tylko odeprzeć obrzydłych gwałcicieli wszelkiego prawa: i jeżeli przez zbieg nieprzyjaznych okoliczności, przez nieszczęśliwe położenie kraju, przez to nareszcie, że siły nieprzyjaciół bez porównania były liczniejsze, byliście zmuszeni ustępować stopę za stopą waszej ziemi, okrytej trupami bohaterów waszych; nie zostaliście jednakże pokonani, kochani Polacy, dopóki żyjecie. Bratnie więc dłonie wyciąga do was lud Lombardyi i wzywa was do współdziałania w walce o wolność. Zwycięzka Francya dopomagająca do wyswobodzenia się wszystkim tym, co usiłują zerwać i zdeptać więzy właś-

ciwe tylko niewolnikom, wskazuje w tych tu okolicach, również jak gdzieindziej, przez nieustające tryumfy, jak ustalać z bronią w rękę na podstawach niezachwianych, jedyne panowanie - panowanie ludu. Pospieszajcie, drodzy Polacy! pomiędzy nas, my was przyjmiemy jako braci, będziecie zawsze mieli z nami wspólną ojczyznę tak długo, dopóki czas, może niezbyt odległy, nie sprowadzi wam pory szczęśliwszej, w której ujrzycie z radością wasze rodziny i odbudujecie jako zwycięzcy waszą ojczyznę. Tymczasem walcząc z nami, zawsze walczyć będziecie przeciw tyranom. Tak, walczni Polacy! bijmy, a pokonamy ich i imie ich nawet zaginie. Będziecie tym sposobem uznani przez ów naród okryty sławą, który pokonawszy i zniszczywszy straszliwą koalicję tyranów, jest dla nas przewodnikiem i podporą, pouczając nas z godnością na ziemi naszej i gdziekolwiek bądź, jako naród, który na zawsze potrafi nazywać się wolnym, niezwykłym.

Wskutek przeto zasad głęboko wpojonych w serca ludu lombardzkiego, administracya jeneralna Lombardyi, upoważniona przez naczelnie dowodzącego armią włoską, jenerała Buonapartego stósownie poczyniła układy z jenerałem *Dąbrowskim*, Polakiem, mającym odpowiednie upoważnienie. Te więc układy mieć mają znaczenie aktu uroczystego, i wszystko co zostanie uchwalonem pomiędzy administracyą jeneralną Lombardyi, w imieniu ludu lombardzkiego z jednej, a pomienionym jenerałem w imieniu patryotów jego narodu z drugiej strony, takie samo ma mieć znaczenie.

(podpisani): *Porcelli*, prezydent,

Visconti, reprezentant.



U b i ó r.

Mundur polski winien być całkiem zachowany, to jest: kurtka, pantalony i czapka. Szarfa, draganki i kordony oficerskie srebrne, przerabiane jedwabiem karmazynowym. Kolor ubioru sztabu głównego jeneralnego i piechoty, ma być granat francuzki, dla artyleryi zielony; ozdoby i wyłogi sztabu głównego jeneralnego karmazynowe szlufy i guziki srebrne.

W pierwszej legii.

Pierwszy batalion tak samo.

Drugi batalion ozdoby itd. zielone, szlufy złote.

Trzeci batalion ozdoby i wyłogi żółte, szlufy srebrne.

W drugiej legii.

Pierwszy batalion: ozdoby, wyłogi i lampasy czarne, szlufy srebrne.

Drugi batalion: ozdoby, wyłogi i lampasy niebieskie, szlufy srebrne.

Trzeci batalion: ozdoby, wyłogi i lampasy różowe, szlufy srebrne.

Artylerya; ozdoby, wyłogi i lampasy czarne, szlufy złote.

Rozlokowanie legii.

Sztab główny, pierwszy i trzeci batalion, pierwszej legii w *Bolonii*.

Drugi batalion tej samej legii w *Ferrarze*.

Pierwszy batalion drugiej legii w *Mantui*.

Drugi batalion tej samej legii w *Tortonie*.

Trzeci batalion tej samej legii wraz z zakładem obu legii w *Medyolanie*.



J. Chelmiński
1812 London

J. Chelmińskiego: Przejście Napoleona przez Wilgę.
(Wojsko polskie Księstwa Warszawskiego przez Litwę idzie na Moskale.)

STAN IMIENNY OFICERÓW

pierwszej Legii Polskiej zostających na żołdzie Rzeczypospolitej Francuzkiej w epoce od pierwszego Germinal roku IX (od d. 11 Marca 1801 r.)

Sztab główny				Sztab Legii											
J. Henryk Dąbrowski Jenerał Dywizyi Dowódzca Legii		Adjutant Dowódzca Kosiński		1 Jenerał Brygady Piechoty Strzelkowski		2 Furgonistów									
Jego Adjutanci } SzeF Batalionu Dembowski SzeF Batalionu Tremo Kapitan Markowski		Adjutanci Sztabu Głównego } 1 Kapitan Rogulski 2 Idem Frossard 3 Podporucznik Strzelecki		2 Idem Idem Idem Karwowski		2 Tambor-majorów									
Wielhorski Jenerał Brygady		Kwatermistrz Jeneralny SzeF Batalionu Pflugbeil		3 Idem Idem Idem Grabiński		1 Krawiec									
Jego Adjutanci } Cybulski Ożarowski		Jego Adjutanci } Porucznik Müller Naczelný Lekarz } Idem Cherling Grill		4 Idem Idem Artyleryi Axamitowski		1 Puszkarz									
				5 Idem Idem piechoty Darewski		1 Szewc									
				1 Chirurg II klasy Bollali		49 Muzykusów.									
				2 Idem Idem Valentini											
Batalion Artyleryi		Pierwszy Batalion Piechoty		Drugi Batalion Piechoty		Trzeci Batalion Piechoty		Czwarty Batalion Piechoty		Piąty Batalion Piechoty		Szósty Batalion Piechoty		Siódmy Batalion Piechoty	
Numer Klasa	IMIONA	Numer Klasa	IMIONA	Numer Klasa	IMIONA	Numer Klasa	IMIONA	Numer Klasa	IMIONA	Numer Klasa	IMIONA	Numer Klasa	IMIONA	Numer Klasa	IMIONA
<i>Dowódzca Batalionu</i>		<i>Dowódzca Batalionu</i>		<i>Dowódzca Batalionu</i>		<i>Dowódzca Batalionu</i>		<i>Dowódzca Batalionu</i>		<i>Dowódzca Batalionu</i>		<i>Dowódzca Batalionu</i>		<i>Dowódzca Batalionu</i>	
1	Jakubowski	1	Białowiejski	1	Chłopicki	1	Świdorski	1	Małachowski	1	Jasiński	1	Zagórski	1	Zawadzki
1	Kapitan Adjutant Starszy Hauke	1	Dowódzca Batal. Adjut. St. Konopka	1	SzeF Bat. Adjutant Star. Szulski	1	Dowódzca Batal. Adjut. St. Sznajder	1	Kapitan Adjutant Starszy Bogusławski.	1	Kapitan Adjutant Starszy Kliński	1	Dowódzca Batal. Adjut. St. Pakosz	1	Kapitan Adjutant Starszy Potrykowski
1	Chirurg 3ciej Klasy Chiecca	1	Chirurg 3ciej klasy Rosentfeld	1	Chirurg 3ciej Klasy Dumur	1	Chirurg 3ciej Klasy Ottelli	1	Chirurg 3ciej Klasy Bastr de	1	Chirurg 3ciej Klasy Helerych	1	Chirurg 3ciej Klasy Baldauff	1	Chirurg 3ciej Klasy Long
<i>Kapitanowie</i>		<i>Kapitanowie</i>		<i>Kapitanowie</i>		<i>Kapitanowie</i>		<i>Kapitanowie</i>		<i>Kapitanowie</i>		<i>Kapitanowie</i>		<i>Kapitanowie</i>	
1	Falkowski	1	Tomaszewski	1	Ossowski	1	Karski	1	Królikiewicz	1	Mościcki	1	Konopka	1	Biernacki
2	Stuart	2	Szott	2	Kozakiewicz	2	Kamiński (Jan)	2	Straszewski	2	Biernacki	2	Lachowski	2	Pokrzywnicki
3	Hornowski	3	Jurkowski	3	Billing	3	Grabski	3	Oświeciński	3	Zymirski	3	Kasinowski (Mikołaj)	3	Potrykowski
4	Nenecha	4	Dąbrowski	4	Kosiński	4	Łuba	4	Kamiński	4	Madrzycki	4	Sylwestrowicz	4	Modzelewski
5	Spyller	5	Bieliński	5	Łuba	5	Amira	5	Zieleniewski	5	Zdatowiecki	5	Tyson	5	Chłusowicz
6	Trzeszczkowski	6	Pawełcki	6	Poplewski	6	Kowalski	6	Messange	6	Kirchor	6	Szubert	6	Rafałowski
9	Mościcki	9	Ryiski	9	Traczyński	9	Chłopicki	9	Zefferyn	7	Mieczyski	7	Paszkowski	7	Grodzki
10	Szmauch	10	Combrettee	10	Estko	10	Vander-Noat	10	Blumer	10	Szylewicz	10	Obertynski	10	Szczepanski
<i>Porucznicy</i>		<i>Porucznicy</i>		<i>Porucznicy</i>		<i>Porucznicy</i>		<i>Porucznicy</i>		<i>Porucznicy</i>		<i>Porucznicy</i>		<i>Porucznicy</i>	
1	Piechowski	1	Godlewski	1	Solnicki	1	Zdora	1	Biegański	1	Darewski	1	Domaniewski	1	Nagrozdki
2	Żołdowicz	2	Turkiewicz	2	Kołdyński	2	Egersdorf	2	Sieniarski	2	Kaczanowski	2	Kochanowski	2	Nieborski
3	Głowacki	3	Lipowski	3	Słoński	3	Kuniowski	3	Zabłocki	3	Zadera (Michał)	3	Sobański	3	Orzelski
4	Toczyłowski	4	Fądzielski	4	Podlecki	4	Madeliński	4	Wakuliwski	4	Zadera (Teodor)	4	Pozarzycki	4	Oloff
5	Szumski	5	Zakrzewski	5	Koszubski	5	Tański	5	Tomaszewski	5	Laskowski	5	Jarwiński	5	Skarzyński
6	Uszyński	6	Bogdanowicz	6	Borowski	6	Przeździecki	6	Jabłoński	6	Białasiewicz	6	Zakulski	6	Karwowski
7	Suhr	7	Kintzel	7	Hoppen	7	Notkiewicz	7	Tarsza	7	Rusiecki	7	Bayer	7	Werdu
8	Broszkowski (Andrzej)	8	Razowski	8	Łukiewicz	8	Starowicz	8	Garlicki	8	Zadera (Józef)	8	Bayer	8	Stocki
9	Nowicki	9	Ball	9	Gałecki	9	Plichtowicz	9	Zysakowski	9	Młynarski	9	Szubert	9	Suffczyński
10	Dłużniewski	10	Wnorowski	10	Truszkowski	10	Huławski	10	Budzyński	10		10	Zalewski	10	Rakowski
<i>Podporucznicy</i>		<i>Podporucznicy</i>		<i>Podporucznicy</i>		<i>Podporucznicy</i>		<i>Podporucznicy</i>		<i>Podporucznicy</i>		<i>Podporucznicy</i>		<i>Podporucznicy</i>	
1	Lupichius	1	Forecki	1	Szczubielski	1	Wąrowski	1	Kowalski	1	Kiełczewski	1	Markiewicz	1	Sawicki
2	Goguel	2	Osiecki	2	Wasilewski	2	Wąsowicz	2	Tokaczewski	2	Tarnowski	2	Ostrowski	2	Borkowski
3	Broszkowski (Stanisław)	3	Swistacki	3	Ruszkowski	3	Promiński	3	Kowalski	3	Borkowski	3	Bergensoni	3	Iwańkiewicz
4	Choraży Podporucznik Lochowski	4	Sosnowski	4	Zarzycki	4	Krukowski	4	Kochański	4	Oleński	4	Gnoiński	4	Lipiński
<i>Nadliczbowi</i>		<i>Nadliczbowi</i>		<i>Nadliczbowi</i>		<i>Nadliczbowi</i>		<i>Nadliczbowi</i>		<i>Nadliczbowi</i>		<i>Nadliczbowi</i>		<i>Nadliczbowi</i>	
5	Wojcikiewicz	5	Wiszniewski	5	Msuchowski	5	Piekarski	5	Niedzielnicki	5	Szeffer	5	Wiczniewski	5	Karpiński
6	Ojrzanowski	6	Korezyński	6	Dobrzyński	6	Mielnik	6	Szymański	6	Romański	6	Wojciechowski	6	Józefowski
		7	Laskowski	7	Bujalski	7	Hołyniec	7	Romanowski	7	Makowski	7	Kazimirski	7	Dolozkiewicz
		8	Gołębowski	8	Jonn	8	Rotkiewicz	8	Hemmerich	8	Borys	8	Taczanowski	8	Duwald
		9	S umachen	9	Brzeski	9	Ragazzi	9	Bieliński	9	Przyłuski	9	Leszczyński	9	Soroka
		10	Malski	10	Dembiński	10	Komar	10	Guedi	10	Wągyl	10	Ostakiewicz	10	Ostakiewicz
<i>Choraży Podporucznik</i>		<i>Choraży Podporucznik</i>		<i>Choraży Podporucznik</i>		<i>Choraży Podporucznik</i>		<i>Choraży Podporucznik</i>		<i>Choraży Podporucznik</i>		<i>Choraży Podporucznik</i>		<i>Choraży Podporucznik</i>	
			Skarliński		Wysocki		Urbański		Milewski		Sosnowski		Duńczewski		Maxymowicz
<i>Nadliczbowi</i>		<i>Nadliczbowi</i>		<i>Nadliczbowi</i>		<i>Nadliczbowi</i>		<i>Nadliczbowi</i>		<i>Nadliczbowi</i>		<i>Nadliczbowi</i>		<i>Nadliczbowi</i>	
			Podporucznik Rasz		Podporucznik Daskiewicz		Podporucznik Fund		1 Podporucznik Jurkiewicz		1 Podporucznik Madrzykowski		1 Podpor. Doregowski		1 Podporucznik Narwoy
			Idem Rybiński										2 Idem Laskarys		2 Idem Janowski
Ogół oficerów	31	Ogół oficerów	36	Ogół oficerów	35	Ogół oficerów	35	Ogół oficerów	36	Ogół oficerów	36	Ogół oficerów	35	Ogół oficerów	36
Podoficerów i kanonierów	550	Podoficerów i żołnierzy	1360	Podoficerów i żołnierzy	1360	Podoficerów i żołnierzy	1360	Podoficerów i żołnierzy	1350	Podoficerów i żołnierzy	1297	Podoficerów i żołnierzy	1275	Podoficerów i żołnierzy	1514
Całość Batalionu	581	Całość Batalionu	1396	Całość Batalionu	1395	Całość Batalionu	1395	Całość Batalionu	1386	Całość Batalionu	1333	Całość Batalionu	1310	Całość Batalionu	1550

— Francuzi nie chcieli później zrazu pozwolić na zatrzymanie mundurów, jak się to okazuje z listu do Wybickiego :

Paryż, 4go Kwietnia.

Rok 8my Rzeczypospolitej.

Kochany Wybicki!

W moim ostatnim liście, com do Ciebie pisał, wyczytałeś w jak okropnej sytuacji znajduje się mój korpus po nowem zapadłem prawie; bronie się wszelkiemi siłami od tych statutów, podałem Noty za Notami, a na żadne dotychczas odpowiedzi nie dostałem.

Bonaparte dla mnie bardzo grzeszny, a Bertier jeszcze grzesniejszy, ale mnie to jeszcze dotychczas nie pomaga, bo twierdzą oni: kiedy jedni to prawo przyjęli, to i drudzy przyjmą mogą. Pozwolili mnie jednakże z delikatnością powiedzieć sobie, że tamci chybili; nie w naszym przeznaczeniu i nie w duchu prawdziwego Polaka przyjmą propozycją tego prawa. Już rok czwarty, jak organizacją, znaki i mundury polskie utrzymałem i tych od razu zmienić nie mogą, zwłaszcza kiedyśmy się już chlubnie bili, kiedy już wszystkim Polakom w Paryżu, dla naszej konduity i naszego mężstwa wstęp do rządu nadali i tam jużem wszystko dla nas wyrobił. — Czy my tu przyszli, aby być: „*au service de la République française?*“ *) My nie obywatele francuzcy, nie dezertery i prisoniery austrijscy. Cóż my tedy jesteśmy? Nie innego, tylko Polacy. Jeżeli nadal prawnie nie przeprowadzę swoich zasad, to potem komendę zdam temu, kogo rząd wyznaczy; nie odstąpię nigdy mojej legii, będę przy nich służył jako wolontaryjusz, będę się z nimi bił i mozolił, a takim sposobem nikt mnie rozkazać nie może odłożyć mój mundur i znaki narodowe. Przy tem zmartwieniu, które, mam nadzieję, że przełamie, mam drugie, żeś Ty mnie, kochany Wybicki, odstąpił, a jednakże co do niezgody między Polakami, to Ci na honor mogę powiedzieć że nigdy Polaków tak zgodnych w przyjaźni i jednomyślnych nie widziałem, jak teraz tutaj. Chłopicki, Pakosz, Konopka, Grabiński, Stambulski z niewoli powrócili.

Adieu, kochany Wybicki, nie odmów mi powrotu i tej prośby, która uszczęśliwi Twego

Dąbrowskiego.

*) Na służbie rzeczypospolitej francuzkiej.

Dnia 1go Stycznia r. 1807go

pod Łowiczem Jenerał Dąbrowski wszedł do obozu otoczony licznym orszakiem wojewódzkich dowódców. Poprzedzali go Roman Matuszewicz i Józef Lubieniecki; jeden z nich niósł na węgłowi drogocenny zabytek, **pałasz Jana Sobieskiego**, przywieziony z Loretu przez Dąbrowskiego, a drugi trzymał **buławę hetmana Czarnieckiego**. Pomiędzy nimi stali rycerze do przysięgi po wysłuchaniu niniejszej przemowy wodza.

Rycerze!

Za najszcześniejszy dzień życia mego poczytuję ten, który po dwunastoletnim rozstaniu się połączył mnie z wami, rodacy, — który mi pozwala oglądać słodkie owoce prac moich, podjętych za granicą dla mężnego ducha w Polakach. Jestem sownie od niebios nagrodzony, kiedym was w istocie przekonał, że nie płonni nadziejami karmiłem ziomków moich.

Rok 1807my jest pierwszym, w którym każdy z nas życie dopiero rozpoczyna, bo kto Ojczyzny swej nie miał, tego można policzyć do umarłych! Ta ziemia, po której dzisiaj wolni chodzicie, dopiero od tej chwili poznała prawdziwe swe dzieci, kiedy was widzi zebranych na obronę swoje. Już widać w oczach wszystkich odżywiony ogień świętego zapału, który przypominając dzieła przodków, daje wam razem uczuć co to jest odzyskać straconą Ojczyznę. Lecz komuż winniście swoje odrodzenie, jeżeli nie wielkiemu Napoleonowi, którego Opatrzność wskazała, aby opuszczone sieroty do własnej zaprowadzić matki? Szanujmy tę osobę, która nam dla dźwignięcia się podaje tę rycerską dłoń, którą wydała największym mocarzom za to, że nie umieli godnie jej używać. Na uczenie więc tego wielkiego bohatera zgromadzeni tutaj rycerze pod przewodnictwem mojem nieście modły do Boga o ciągłą pomyślność, a z głębi serca waszego wynurzcie przysięgę, która was z ust kapłana przed ołtarzem czeka.

Przysięga dla rycerstwa:

„Ja tu przytomny, przed obliczem Boga zastępów, przed Bóztwem powstającej Ojczyzny mojej, przysięgam na tę buławę, którą niegdyś bohaterska dłoń Czarnieckiego dźwigała, na ten miecz walecznego Sobieskiego, pod którym padał Polski nieprzyjaciel, iż posłuszny do zgonu rozkazom wielkiego Napoleona o swobodę i całość Ojczyzny aż do przełania ostatniej kropli krwi mojej walczyć będę.“

W I E R S Z

na śmierć Jenerała Dąbrowskiego.

Dąbrowski umarł! Pieśń żalu, bardowie,
Cicho w noc ciemną zacznijcie,
Cicho... niech nasi nie wiedzą wrogowie,
Że Dąbrowski skończył życie.

Lecz gdzież nam ukryć rozpacze,
Kiedy cała Polska płacze?
W najmniejszym domku wieśniaka
Wszędzie żałość łązy wyciska,
Bo nie masz nigdzie Polaka,
Co nie znał jego nazwiska.

Jak Karpat wzniesiony w chmury
Przewyższa okolne góry,
Tak w sławionych imion rządzie
Dąbrowskiego pierwsze będzie.

Zawiści! ty zmlknij, podła,
Potomność tę prawdę przyzna:
Gdy innych bojaźń tyranów uwiodła,
W nim żyła tylko Ojczyzna!

Kto się porówna z tym mężem,
Co walcząc szyki olbrzymie,
Wykreślonej Polski imię
Pierwszy napisał orężem?

Powiedźcie Adygi brzegi,
Jaki strach powstał w Germanów krainie,
Kiedy Dąbrowski z polskimi szeregi
Na niebotycznym błysnął Apeninie!

Renie! Wisło! co wody toczycie wspaniale,
Wieszczą zakłęcie niech w was czucie wzbudzi,
Stawcie pomnik jego chwale,
Żywioły! zawstyďte ludzi!

Ty męża czynom przytomna,
 Berezyno wiekopomna,
 Powiedz, sławna rzeko nasza,
 Jak się rozbiła, powiedz, tyś widziała,
 O ostrze jego pałasza
 Lecząca z Azyi nawała.

A ty, ludu Lecha dzielny,
 Weź ten pałasz nieśmiertelny *)
 Do narodowej skarbnicy;
 Niech go wiek wiekom przesyła,
 Bo już nie ma tej prawicy
 Co warownią Polski była.

A teraz, kiedy los srogi
 Każe pędzić dni w ochydzie,
 Nie zblednieją nasze wrogi
 Na głos ten: „Dąbrowski idzie!“

Antoni Górecki.

*) Pałasz Jana Sobieskiego, przez Dąbrowskiego z Loretu przywieziony.



Tak w „Pamiętnikach“ swoich opisuje córka Henryka Dąbrowskiego, czcigodna pani Bogusława z Dąbrowskich Mańkowska

Winnogórę.

Po skwarnej i uciążliwej podróży zajechaliśmy do ulubionej i pięknej Winnejgory. Pięknej, powiedziałam, bo istotnie w Księstwie Poznańskiem jest to jedyna posiadłość, którą upiększa łańcuch gór, na północ lasem zarosłych, a na południe doborową winnicą obsadzonych. Ztąd też widocznie dobra te noszą swoje miano; bo w starych dominialnych archiwach jest wspomniano o wyciskaniu niegdyś wielkiej ilości wina i o siedmiu zagranicznych winiarzach, którzy hodowali te winogrona.

Posiadłość ta, wartości podówczas przeszło miliona franków, była nadaną śp. ojcu przez cesarza Napoleona w roku 6tym, jako nagroda za zasługi Ojczyźnie wyświadczone, a mianowicie jako restytucya za sprzedane dziedziczne dobra, położone pod miastem Bochnią, a zwane Pierzchowiec i Żórawniki, z których to sprzedaży uzyskane fundusze łożył na rozpoczęcie legionów polskich we Włoszech. Skarb bowiem francuzki, wyczerpany ciągłemi wojnami, nie mógł zrazu wojsk naszych dostatecznie umundurować i zaopatrzyć w pierwsze potrzeby.

W tych samych dobrach Pierzchowiec, które do dzisiaj nie wyszły jeszcze z rąk krewnych rodziny Dąbrowskich, stoi na pięknem wzgórzu wśród starych dębów i lip okazały kamienny pomnik, wystawiony przez obywateli ze składkowych funduszów. Na jego piedestale jest wyryty cały szereg imion wszystkich wygranych bitew przez dawnego dzie-

dzica i wodza. A jeżeli się nie mylę, to z przeciwnej strony, na jednej płycie jest wyryty następujący wiersz generała Franciszka Morawskiego, ułożony umyślnie, jako napis dla mającego stawić się w roku 41szym **pomnika w Poznaniu**, a którego wzniesienia, jakkolwiek fundusze były już zebrane, **rząd stanowczo zakazał**. Wiersz ten brzmi jak niżej:

„Czternaście lat dziejów naszych nie dostawa,
A te zapełniła Dąbrowskiego sława.“

Po tym ustępie, wracając znowu do uroczej Winnogóry, powiem jeszcze, że stary pałac otoczony jest wkoło odwiecznymi szpalerami, po za którymi na wysokim wzgórku wśród cieni olbrzymich lip wznosi się duży i piękny kościół. Tak pałac jako i kościół budowali książęta Czartoryscy, a mianowicie biskup Teodor, którego piękny, wielkości naturalnej portret zdobi ściany kościoła. Niedaleko niego z prawej i lewej strony głównego ołtarza są bardzo wielkich rozmiarów olejne obrazy narodowej treści, ofiarowane przez dawnego kolatora, generała Dąbrowskiego. Jeden z nich wyobraża św. Kunegundę, rzucającą swój pierścień pomiędzy solne bryły na Węgrzech, na drugim ukazuje się św. Kazimierz w obłokach, z krzyżem w rękę i jakoby za tem cudownem zjawieniem wojska tureckie przestraszone pierchają w nieładzie. Obecne osoby w obydwóch tych obrazach są portretami rodziny Dąbrowskich, a malowane z natury przez ówczesnego malarza Gładysza.

W późniejszych czasach, bo w r. 62gim, kościół ten ozdobionym został przez przybudowanie **kaplicy**, wystawionej ze składek i funduszy narodowych w celu przeniesienia ze sklepów kościelnych na osobne miejsce ciała śp. mego ojca. Kaplica w pięknym i bogatym stylu gotyckim stoi otworem do wnętrza kościoła, a na samym jej środku wznosi się olbrzymich rozmiarów **sarkofag**, zawierający trumnę z ciałem, *jeszcze bardzo dobrze zakonserwowanem*, nieodżałowanego naszego ojca.

Trudniący się z wielkiem zamiłowaniem tą narodową pamiątką zgasły czcigodny hr. Seweryn Mielżyński, wziął do tego pomnika wierzytelny model z marmurowego sarkofagu Scypiona afrykańskiego. Obok sarkofagu stoi ozdobny ołtarz, przy którym odmawiają się Msze św. w każdym pamiętnych dniach i rocznicach rodziny Dąbrowskich. Nad sarkofagiem w środkowej głównej ścianie jest popiersie zmarłego wodza,

a pod niem wryty historyczny i nieśmiertelny wiersz: „Je-
szcze Polska nie zginęła.“

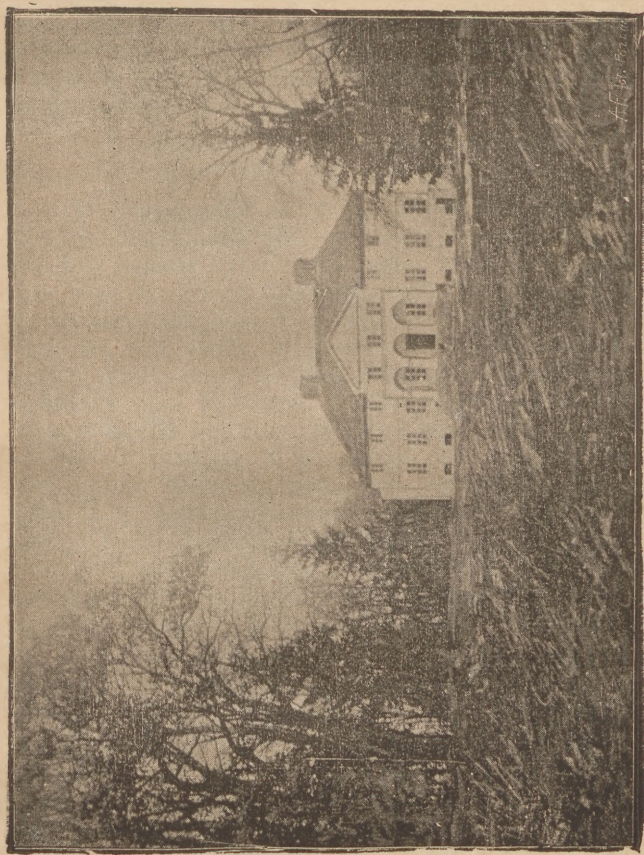
Te narodowe szczątki, przeniesione z podziemnych skle-
pów na powierzchnią ziemi, ułatwiły ziomkom i przechodniom
złożenie czci i hołdu prochom walecznego żołnierza.

Po każdej podróży, wchodząc do pałacu Winnogórskie-
go, zawsze się matce ten pałac wydawał smutnym i próżnym.
Nie mogła się przyzwyczaić do braku tego ruchu i życia,
które bywało za ś. p. męża. Otoczony był on zawsze
swoim sztabem i przybywającemi w odwiedziny wojskowemi,
co zamieniało Winnogórę w rodzaj ożywionego i wesołego
obozu. Prócz tego nawykła była matka widzieć te obszerne
salony napełnione dawną zbrojownią i różnorodnemi narodo-
wemi pamiątkami. Dzisiaj niestety brakowało i hetmana,
i hufców i pamiątek. Było jednakowoż, że tak powiem, je-
dno tabernaculum, do którego matka przystępowała zawsze
ze czcią i rozczeniem. Tym zakątkiem był pokój mego
ojca, który zawsze zamieszkiwał i w którym umarł; ten po-
kój miał na dużych, wysokich marmurowych kolumnach pię-
kne popiersia Czarnieckiego, Sobieskiego i cesarza Napo-
leona. Ściany tegoż pokoju były całe zamalowane gustowne-
mi freskami, które wyobrażały pomniki poległych legionistów
we Włoszech. Zdawało się widać Apeniny i niebo włoskie,
a cały pokój wyglądał jak cmentarzysko, ubarwione girland-
dami i wieńcami laurowemi, wiszącymi na pomnikach, które
sterczały otoczone płaczącymi wierzbnami. Te różnych kształ-
tów pomniki miały na sobie wypisane daty bitew i dzień zgo-
nu z nazwiskiem poległego. Dziś jeszcze mogłabym niektóre
z tych pogrobowców wierzytelnie odrysować, tak je mam
w pamięci wryte. Jeden z nich był w rodzaju piramid egip-
skich, wsparty na zebranych kulach armatnich. Ten właśnie
we Włoszech chował szczątki odważnego i dzielnego Libe-
rackiego, co padł tak chlubnie w obronie Werony. Nieda-
leko tego wśród wysokich topoli stał pomnik ulubionego
od wojska Elie Trewo; zginął, nieodżałowany od wszystkich,
ile pamiętam, pod Trebią. I tak wkoło całego pokoju był
długi szereg pomników tych walecznych synów Ojczyzny,
którzy mieli nadzieję, że prowadzeni przez ukochanego wo-
dza, wrócą oswobodzić własną Ojczyznę. Wkoło ścian po-
nad sufitem były malowane girlandy z plecionych liści lau-
rowych, ponad niemi na całym suficie godła narodowe i tro-
fea wojskowe, tarcze, pałasze, piki, kule armatnie otaczały

artystycznie wielką środkową tarczę, na której były Orzeł i Pogoń.

W tym to pokoju stały jeszcze dwie małe, z lanego mosiądzu armatki, których łaskawie komisyja, zesłana z Warszawy dla zabrania narodowych pamiątek podług testamentowego rozporządzenia nie zabrała, bo nie należały one do wypraw wojennych, służyły tylko prywatnie do salonów w dniach świątecznych i w dniach galowych, i w zebraniach familijnych, gdzie często obchodzono rocznicę nieśmiertelnych naszych zwycięstw i chwały. W tym samym pokoju było także biurko używane do śmierci przez mego ojca. W tym biurku złożyła matka najdroższe pamiątki, a okruchy, można powiedzieć, wielkiego wywiezionego zbioru dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Z tych pozostałych drogowcennych narodowi pamiątek wspomnę tylko o kilku najważniejszych, jako to: o wielkiej perspektywie, której używał mój ojciec we wszystkich kampaniach, również o zbiorze wszystkich orderów z gwiazdami i wstęgami. Posiadał także piękną czarę oniksową, oprawną w złoto i drogie kamienie **po Janie Illcim**, która używaną była codziennie na biurku, gdzie ten dzielny wódz i król pracował.

Jedną z najcenniejszych pamiątek tego zbioru były *brylantowa agrafa*, czyli *zamek do paska* i **pierścień Kościuszki**, ofiarowany generałowi Dąbrowskiemu za obronę Warszawy w roku 94tym. Streszczam tutaj, co niektórzy historycy, a mianowicie Falkenstein mówi o nim w ustępie, gdzie wspomina o pamiątkach po Kościuszcze. Wiadoma, że pałasz Jana Sobieskiego był ofiarowany Kościuszcze przez legiję włoskie, których wódz dostał go od rządu Cisalpińskiego jako narodową pamiątkę. Mówi Falkenstein dalej: „Pałasz ten znajduje się dzisiaj pomiędzy zabytkami narodowemi w Puławach, pierścień zaś, który był dany Kościuszcze od wdzięcznego narodu polskiego w roku 1794tym, ten był przez niego ofiarowany mężnemu generałowi Dąbrowskiemu za waleczność i przeczność w obronie Warszawy okazane. — Wspomniany generał nosił go aż do śmierci, ten drogi dla niego zadatek, który więcej cenił, niż wszystkie inne oznaki wojskowe. Na pierścieniu tym były dwa kamienie koloru narodowego: granatowy i karmazynowy, a na nim wryte: „*Ojczyzna swemu obrońcy.*“ W roku 12tym pod Berezyną generał dowodząc z mieczem w ręku miał prawą rękę przesyłą kulą; bohater ten nie chcąc schodzić z pola bitwy ze zgruchotanemi członkami, dowodził do końca. Po bitwie



Pałac w Winnogórze,

w którym mieszkał i umarł generał Dąbrowski; — na lewo za drzewami zarysowuje się kościół, w którym spoczywa ciało Bohatera.

trzeba było dla obrzmienia palca pierścień ten szeroko na spodzie przepiłować, aby następnie mógł być zdjęty.“ Co do brylantowej agrafy, pochodziła ona z narodowych ofiar, złożonych w rządzie narodowym w Warszawie, po świetnej i krwawej bitwie pod Frydlandem. Była ona przeznaczoną temu, który się najwięcej odwagą odznaczy i będzie w tej bitwie ranny. Obszerne artykuły ówczesnych gazet opisują przysłanie tego fermoar u przez rząd narodowy do Poznania na dzień zaślubin J. Dąbrowskiego.

Przytaczam tu czuły wyjątek tej ceremonii z gazety Poznańskiej roku 7go, a 5go Listopada.

„Po ukończeniu ślubnego obrządku, generał brygady, Kosiński, dopełniając patryotycznego przeznaczenia daru, jakim był fermoar (agrafa), dawniej od komisji rządowej na ręce generała dywizji, Dąbrowskiego, przysłany, ze zwykłą sobie wymową tak do zaślubionej pary przemówił: „Przyjmij, Pani, ten dar rządu, do którego waleczność twego oblubieńca daje ci prawo; ofiara to gorliwości obywatelskiej, wołą rządu złożona w rękę dowódcy legionu IIIgo, od niego przeznaczoną była dla tej, która pierwsza przez swe ślubne związki uszczęśliwi rannego w pamiętnej bitwie pod Frydlandem. Traf równie nieprzewidziany jak szczęśliwy nagradza osobistą tego wodza waleczność, wieńcząc najulubieńszą mu osobę. Niech ta pamiątka w Twoim, Pani, złożona ręką, podwójną dzisiaj znaczy epokę i odnowionej sławy Polaka i wazszego szczęścia. — Ten dar był ofiarowany na aksamitnej poduszce w otoczeniu wszystkich sztabowych oficerów.

Pomiędzy ważniejszymi pamiątkami można także wylczyć piękny i bogato złotem haftowany *czaprak*, dla opisu którego żałuję, że nie mam pod ręką pamiętników „Szefa Drzewieckiego.“ Obszerne opisuje on wojskowo-narodową ceremonią dnia, w którym pod Medyolanem rząd włoski rozdawał legiom polskim przeznaczone im chorągwie. Przy tym obrządku ofiarowano wodzowi rzadkiej piękności konia, z bogatym osiodłaniem i wyżej już wspomnianym *czaprakiem*, używanym później przez całą włoską kampanią. Do dziś dnia nosi on na sobie znaki wystrzałów kul karabinowych, które pochodzą z pod krwawej i groźnej bitwy, stoczzonej pod miastem Novi. Ten sam *czaprak* był wysłany na wystawę naszych historycznych starożytności do Paryża w r. 1878ym, a dziś znajduje się jeszcze chwilowo w rękach księcia Władysława Czartoryskiego, będzie jednakże odesłany i złączo-

nym z wyżej opisanemi pamiątkami, których zbiór główny znajduje się w Winnogórze, na właściwym miejscu, bo przy grobie tego, którego pięćdziesięcioletnie zasługi sprawiedliwie nagrodzone były tak majątkową donacją, jako i narodowemi drogocennemi oznakami.

Oby przyszłe pokolenia, szanując te zabytki, umiały czerpać z nich przykład i poświęcenie, któremi później zasłużyłby mogły na to samo uznanie i wdzięczność Ojczyzny!

Wspomnienia

z powodu Pamiętników Pani Mańkowskiej.

Florencya, 22. 11. 83.

Szczęśliwy, w czyjej duszy spoczywają na dnie
Skarby, których nie spali wróg, złodziej nie skradnie,
Wspomnienia czynów pięknych. Kto w ich złotej skrzyni
Odnajduje radości śród życia pustyni,
Kto gwiazdy jasne ściga i z nimi przestaje,
Temu wiecznie pogodne zielenią się maje,
Ten Edeńskie ogrody żywą stopą schadza,
Z ich blasków bierze blaski, w ich wodach odmładza ;
I nim ciemne przestąpi grobu swego wrota,
Przedsmak czuje rozkoszy wiecznego żywota,
Tym większy, im godniejszym zna się tego brzegu,
Ku któremu wzrok dąży, lotna myśl wybiega.
Piekło nasze i niebo w pamięci się kryje ;
Z jakim kto spędził życie, z takim tam odżyje ;
Jedni w harmonii wiecznej, w obcowaniu Świętych,
Drudzy wśród fal burzliwych oceanu wzdętych,
Rzucani siłą wichrów na skały rozbicia.
Tem po zgonie żyć będziesz, czem żyłeś za życia.

Błogosławiony Duchu, który swym weselem,
Dzielisz się jak przyjaciel wierny z przyjacielem,
Jak brat z kochanym bratem... O! gdybyż to z bratem,
Ze zmiennym jak wód łono, z obojętnym światem,
Który jak chorągiewka na dachu blaszana
Wykręca się bezmyślnie, lada wiatru zmiana,
I jak rzeźwym powiewom wiosennego świtu,
Jak świadczyła wolności i chwilom zachwytu,
Tak powolna za zgniłą zwraca się jesienią.
Zmieniają się tak serca, jak się wichry micnią.

I to przejdzie... upadki dowodzą chwilowe,
Ze nie bogami ludzie, choć ku bóstwu w drodze ;

Cześć temu, czyje oko niepodległe trwodze
 Spostrzega chmur przypląwy czarne co dzień nowe,
 A nie bacząc na gromy i ich wściekłość marną,
 Która prawom wszechmocnym bynajmniej nie szkodzi,
 Środkiem błyskawic lśniących przez tę otchłań czarną
 Płynie pewny, na świętej obowiązku łodzi...

Są chwile, w których słowo echo w sercach traci,
 Lecz przeto nie zaginie, gdy nic tu nie ginie,
 A prosty mówi człowiek: czas traci, czas płaci,
 Niechajże nie słuchają, a łódka niech płynie.
 Za dni dzisiejszych nicość przyszłość odpowiada,
 Zobaczymy tam z góry, komu kłamstwo zada:
 Czy tym co dumnie przeczą, czy drugim, co płaczą,
 Cierpią, konają wierząc... Następni zobaczą.

Czyliż to wielką zbrodnią długi czas przedawni?
 Staje ona odkrytą wciąż jawniej, wciąż jawniej,
 Aż karę swą odniesie okrutnik krwi chciwy,
 I wzruszy się sąd ludzki i Bóg nierychliwy.

Nad prochem bohatera jakież to duch czuwa,
 Zasłony z chwastów gęstych rozdziela, rozsuwa,
 I siedzący samotny na chwalebny grobie
 Pokazuje proch święty, że ma jasność w grobie?

Trumna staje się domem, dom się w kraj zamienia,
 Uśmiechają się dzielnych lica towarzyszy,
 Grzmiały działa, tętnią konie, słyhać pieśni brzmienia,
 I „Jeszcze nie zginęła“ nutę serce słyszy...

Rozjaśniają się smutne Wielkopolski wzgórki,
 Szumią poważne dęby rozbudzone z zgonów,
 Przemykają się w oczach oddziały legionów,
 Czarem łez przywołane Dąbrowskiego Córki.
 Słyszę ich piękne słowa, widzę wielkie czyny.
 Dla nich to rosną dęby, te polskie wawrzyny,
 Dla nich się niezabudka oczy błękitnemi
 Uśmiecha, jak dziecinka siedząca przy ziemi.

Czyliż daremnie powieść Twoja w polskie ściany
 Cieknie czyliż ją młodzież nie podejmie nasza?
 Dąbrowski — Jeszcze Polska — Legiony — Bielany,
 Przysięga na powstanie na stali pałasza —
 Ostatnie bohatera słowa — ów Mazurek
 Nie zginęła, czy zginie w sercach polskich córek?

O! nie zginie! Więc dalej snuj przędzę pamięci,
A nasza karta wyjdzie, sam ją Bóg wyswięci.
 Pisz więc Twe Pamiętniki. Światło Twojej świecy,
 To ogień, co za życia z starszych był najstarszym,
 Bez obawy pływ dalej, masz za sobą plecy,
 I pieśń, która podnosi kraj chwalebny marszem,
 Nutą powstała z świeżej ojczystej dąbrowy.
 Zieleni się Dąbrowa na każdy rok nowy
 I Mazurek Legionów z młodym liściem pęka:
 Dusza to Dąbrowskiego, to wolnych piosenka.

Wodzów naszych od obcych jakiz to blask dzieli!
 Rycerzy starych jasność i obywateli.
 Jak ta młodzież w około swych się wodzów suwa,
 Ci poręcznicy piękni... zda się w jednym dworze
 Wychowała ich matka, jak ich Polka chowa,
 W wierze prostej i w starym rycerskim honorze.
 Dąbrowski a Kniaziewicz na te młode drzewka
 Miłości wzroki niosą i nadziei błogiej,
 Że w buławę się zmieni chłopców chorągiewka,
 Która wytyka złote bohaterskie drogi.
 I cała ta ochocza powstańcza armata,
 To razem powiązane: zamek, dwór i chata,
 Ogrodami ściśnięte, których woń zmięszana
 Błogością sielską wieje rycerza-ziemiana.
 Żołnierze Dąbrowskiego, bojów wychowańce
 Z piosenką wybiegali na tańce i sztańce...

Dzisiejsi — cóż ja powiem — są i ach, być muszą,
 Lecz wzrok Twój tylko z płochym spotyka się gminem.
 O młodzi! Jestże który z Dąbrowskiego duszą,
 Ciężarną wielką myślą, nieśmiertelnym czynem,
 Niepodległością Polski? — O, jeśli jest taki,
 Niechaj śpieszy, niech słuca Kapłanki żałobnej,
 Niechaj dawne poznaje słowa, mężne znaki!
 Prawy syn jest i twarzą do ojca podobny.
 Śpieszcie, gdy lutnia polska ucichła z Adamem,
 I wiersze już nie palą, ani łzy nie cieką...
 Oto Niewiasta słowem budzi was tem samem!
 Odwagi — jeszcze chwila — a świt niedaleki!

T. Lenartowicz.

Duma o dawnych czasach

przypisana na pamiątkę

Maciejowi Mielżyńskiemu.

Stoczon w Raszynie bój krwawy,
Lecz Austryjak wszedł do Warszawy,
Nie mógł Poniatowski bronić,
Musiał za Wisłę się schronić;
Połowa jego żołnierzy
Z Hiszpanem bronią się mierzy *),
A tu nie ma w własnym domu
Najeźdźników walczyć komu.
Jednakże wódz nieugięty
Toczy z wrogiem bój zacięty:
Zewsząd za Wisłę swych zbiera,
Ciągłem z wrogami się ściera,
Rzadko tam przeszedł dzień biały,
Żeby armaty nie grzmiały.

A **Dąbrowski** walk zaniechał,
Siadł na bryczkę i pojechał —
I jechał sobie, i drzymał,
Aż się w **Poznańskim** zatrzymał.
Tam wyszedszy z bryczki, powie:
„Ach, wspomóżcie mnie ziomkowie,
„Patrzcie, bieda moja jaka,
„Nie mam wojska, ni rumaka,
„A tu kraj nasz najechany,
„Ratujcie, **Wielkopolany!**“
Ledwo usłyszą to słowo,
Już u nich wszystko gotowo —
I drżą węgierskie huzary!
Dąbrowski powraca stary;
Już nie w bryczce teraz jedzie,
Na rumaku wojsko wiedzie;
Tętni ziemia pod stąpaniem
Konnicy, co idzie za nim,
Szablą i lancą błyszczące
Wielkopolanów tysiące.

Niemiec w Warszawie bal daje,
 Nie chcą Polki tańczyć — łaje. —
 Uśmierz gniewy w twojem oku,
 Dąbrowski staje do skoku,
 I ot, z drugiej Wisły strony,
Poniatowski nieproszony,
 I **Sokolnicki** przybiega;
 Huk się trąb, bębnow, rozlega,
 I brzmi armatnia muzyka;
 Niemiec chciał tylko *Walczyka*,
 A ułanów lecąc chmura
 Woła: Niemcze! tnij *Mazura!*
 A znów druga chmura taka
 Woła: Z nami, *Krakowiaka!*
 Nie podobał takie tańce,
 Zbiegł Niemiec za Polski krańce.

A dziś, Polsko! w smutnej doli,
 Któż to Cię wyrwie z niewoli?
 Gdzież **dawne Wielkopolany**,
 Gdzie **Dąbrowski** nasz kochany?
 Poniatowski nieśmiertelny,
 Gdzie Sokolnicki nasz dzielny?

Antoni Górecki.

*) Było to w roku 1809, połowa wojsk polskich walczyła przy armii francuzkiej w Hiszpanii.

DOBYCIE

przez wojsko polskie w Hiszpanii wąwozu pod Samo-Sierra.

Gdzie wąwóz Samo skałami się jeży,
Jest ciasne przejście, jak na szyk rycerzy;
Tam dumny Hiszpan, siadłszy na gór szczycie,
Czekał z pioruny na wrogów przybycie.

Z jakim łoskotem w Alpejskie nadbrzeża
Wód oceanu potęga uderza,
Tak szli do szturmu Frankowie zuchwali,
Lecz trzykroć biegli i trzykroć wracali.

Jak niedostępne niebo dla bogaczy.
Tak była trudną dla mężczyzn ta droga;
Próżne wysiłki męztwa i rozpaczy,
Najśmielsze dusze śmierć spychała sroga.

Zacięte Maury z gór wierzcha szydziły: —
„Chodźcie tu, chodźcie, dawno was czekamy,
„Wam tu Kastyłki robią uśmiech miły,
„Wam stary Madryt otwiera swe bramy“.

Wtenczas bohater, co wiódł nasze męże,
Przybiegł gdzie polskie lśniły się oręże;
W cichem milczeniu zwarte hufce stały,
Gdy on do wielkiej tak zachęcał chwały:

„Wy co z waszemi znajome szeregi
„Egiptu piaski, Apeninu śniegi,
„Ty ze lwiem sercem, młodzieży nietrwożna,
„Wam to zwyciężać, gdzie innym nie można“.

Rzekł, huczą trąby, ostrz mieczów się świeci,
Przez grad kartaczy las proporców leci,
Grzmi gróm po gromie i razem ustały — —
Na wierzchu szanców usiadł **orzeł biały**.

Antoni Gorecki.

W powyższym wierszu Antoni Górecki sławi męstwo polskiego wojska pod Samo-Sierra, gdzie pod dowództwem Koziętulskiego i Andrzeja Niegolewskiego Polacy cudów męztwa dokazali.

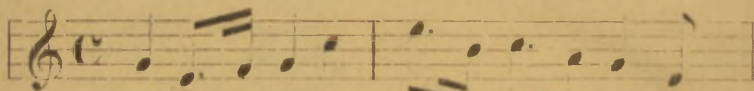
Kto melodyą do słów tych dorobił, tego nie wiemy, ale śpiewają ją wszędzie w całej Polsce. My zawdzięczamy ją jednej z wnuczek śp. Andrzeja Niegolewskiego. Dziarskie tony rażnego marsza przypadają do ucha każdego Ojczyznę miłującego Polaka.

×KSIĘGARNIA×

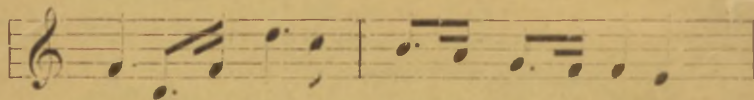
ANTYKWARIAT



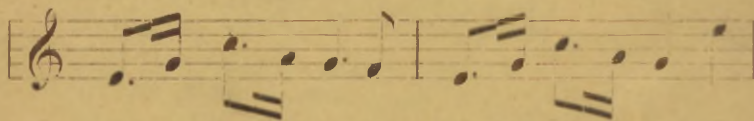
504730 F
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



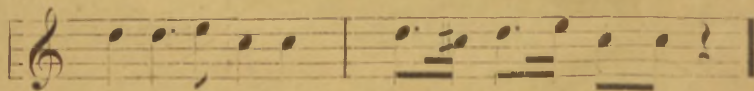
Gdzie wąż - wóz Sa - mo ska - ła - mi się je - ży



Jest cia - sne przej - ście jak na szyk ry - ce - rzy



Ta - m du - mny Hi - szpan siadł - szy na gór szczy - cie



Oze - kał z pic - ru - ny na wro - gów przy - by - cie.

Biblioteka WSP Kielce



0169690